

## PRZEDPŁATA:

Z pras. poczt. w Peterb. i na prow. w Ces. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (do nieś. w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszeń pora. 6 od tysiąca egzemplarzy.

## A D R E S S

Redakcyi i administracji: Plac W. Teatra, 30. Biuro otwarte od g. 11 r. do 4 p. Redaktor przyjmuje interes. codz. od 11-12 r. Wzrost. agencya „Kraju” (Rajchman i Frencler, Senat. 26) przyjmuje ogłosz. z Król. izagr. przedpł. za wyl. z Warsz. Zagr. agencye „Kraju” dla przedpł. (po cen. red.) i ogł. Ludwis. księg. Gutbr. i Schmidta. Kraków: u G. Gebethera. Poznań: u Cybulskiego.

# KRAJ

## TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

### Numer zawiera str. 24

#### TREŚĆ N-ru 19:

Artykuł wstępny: O kształceniu naszej młodzieży akademickiej. **Korespondencye „Kraju”:** z Paryża, p. *Zygm. Sprawy bieżące:* Ustawa szkolna w sejmie pruskim. **Z politycznego świata.** Z sądów. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. **Dontestienia.** Ogłoszenia.

**DEJAL LITERACKI:** Odczyty Brandesa o literaturze polskiej XIX wieku, p. *Bronisława Zawadzkiego.* Przegląd społeczny, p. *T. T. Jęży.* Kilka myśli o powieści współczesnej, p. *Ant. Mazanowskiego.* Feljeton krakowski, p. *Smoka.* **Odcinek:** Na stosie (urywek z powieści historycznej „Na dziejowym przelomie”), p. *Józefa Rogosza.*

Petersburg, 10 maja.

+ Rok oto upłynął od chwili, gdyśmy na tem samem miejscu („Kraj” 1885, № 19) usiłowali skreślić obraz warunków, wśród których umysłowość nasza rozwijać się musi i zdać sobie sprawę z tej roli, jaką praca naukowa i jej zdobycze odgrywają w społeczeństwie naszym. Artykuł ten nie przeszedł bez śladu, bo nawet przed paru tygodniami przypomniał go czytelnikom swoim „Kur. Warsz.” w paru odcinkach pióra p. Boguskiego, który, godząc się z nami w wielu punktach, czyni jednak pewne zastrzeżenia. Gdy p. Boguski zesłozłoczne uwagi nasze nazywa „artykułem pierwszorzędnej doniosłości”, to rozumiemy, iż ma na myśli niezaprzeczoną doniosłość poruszonego w nim przedmiotu i tem skwapliwie i śmieje wracamy do tegoż przedmiotu, z nieco odmiennym wprowadzić punktu widzenia; gdy jednak przypominam nam, że w oia jednostek jest zasadniczym warunkiem postępów danego społeczeństwa w dziedzinie pracy naukowej, to oświadczamy, iż nigdy nie wątpiliśmy o tem, chociaż zkażdądną mniemamy, iż wola jest czynnikiem pochodnym i żadne zakłęcia niezdołne są powołać jej do bytu, zanim się nie wytworzy niezbędnych dla jej powstania warunków. Takim jest sens teoretyczny i praktyczny zarazem omawianego artykułu. Obecnie chodzi nam o rozszerzenie się w tych warunkach, które faktycznie oddziaływają na kształcąca się młodzież naszą i które w znacznym stopniu od nas samych zależą.

Obcy spostrzegacz, nie wtajemniczony we wszystkie tryby i kółka prasy naszej, byłby prawdopodobnie zdumiony, że społeczeństwo ucywilizowane i stojące na gruncie nawet daleko w przeszłość sięgających tradycyi cywilizacyjnych, nietylko terażniejszością, ile dla przyszłości żyjące, tak obojętnie zachowuje się wobec wszelkich zagadnień, dotyczących wykształcenia młodzieży. Właściwie mówiąc, prasa nasza, tak pochopna do tematów politycznych, o młodzieży naszej wtedy jedynie głos zabiera, gdy się ta zbliża na manowce agitacyi lub wybrzyków politycznych; wtedy to nie szczędzi ona upomnień, wyrzutów

i wzywań, skierowanych do tej właśnie młodzieży, na którą wcześniej wpływu sobie zapewnić nie zdołała, której warunków bytu, dążeń i potrzeb nie zna, która nie była codziennym przedmiotem jej uwagi, trosk i rozpraw. Luźne tu i owdzie podawane wiadomości o polskich kółkach akademickich na zagranicznych wszechnicach, o sukcesach naukowych wybitniejszych z pomiędzy tej młodzieży jednostek, o nominacyach profesorów lub o aktach dorocznych, zaledwie odgrywają rolę tego balastu kronikarskiego, na który mało kto zwraca uwagę, a z którego nikt sobie nie wytworzy mniej więcej wyczerpującego na rzecz poglądu, tembardziej, że sama prasa nie kusi się o takie zadanie.

Tymczasem ogół, tak w tym, jak w wielu innych względach, od prasy właśnie wygląda tematów do swoich rozmyślań i rozpraw: ona go powinna odrywać od zupełnego oddania się dążeniom poziomym i pozyskać dla spraw bardziej ogólnych i szczytnych. Tego jednak nie widzimy. a skutki tego aż nadto są widoczne. Był czas, kiedy się spierano o względną wartość systemów wykształcenia klasycznego i realnego i ogół poważnie się tem interesował. Dziś nietylko ta kwestya, lecz żadna inna z tego zakresu nie budzi niczyjej uwagi, jako zbyt platoniczna; owszem, większość rodziców uważa szkołę za to uszko igielne, przez które się tak lub inaczej przedostać trzeba, byle po linii najmniejszego oporui. Tu usposobienie rodziców, w wielu zresztą razach bardzo usprawiedliwione, zgubnie oddziaływa i zniechęca młodzież, pozbawiając jednocześnie szkołę tego wpływu moralnego, który mogłby być pożytecznym. Zreszta, nie brak pewnych pocieszających objawów w Galicyi, gdzie od lat kilku ogół coraz żywiej interesuje się szkołą średnią, gdzie poważniej toczą się debaty nad jej urządzeniem i programem, a liczne zjazdy nauczycielskie i niektóre organy pedagogiczne, jak np. „Muzeum”, wydawane we Lwowie przez towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, świadczą o zabiegłości i ruchu na tem polu.

Gimnazjum klasyczne, o ile wszędzie jest pod wielu względami szczałkową pozostałością z okresu humanizmu, o tyle też jest łozem prokrustowym, z którego nieliczny zastęp młodzieży cało wychodzi, by się oddać dalszym studyum naukowym. Jest to właśnie ów punkt zwrotny, po za którym każdy krok i szczegó! każdy pozostaje w bezpośrednim stosunku do tego, jaką rolę w przyszłości młodzież ta odegrać ma w rozwoju umysłowości naszej. Stan rzeczy jest taki, że znaczna większość akademickiej młodzieży naszej udaje się do uniwersytetów lub wyższych zakładów specjalnych, gdzie oddziaływać na nią możemy tylko pośrednio, głównie za pomocą prasy, a co do reszty rachować musimy na dobre jej instynkty i zapas z domu wyniesionych usposobień...

Inaczej rzecz ma się z uniwersytetami w Krakowie i Lwowie. Różnemi czasami redakcyja nasza odbierała od studentów lub osób, które jeszcze wiązały świeże wspomnienia z ławą uniwersytecką, listy, rzucające wcale niekorzystne światło na stan

tych uniwersytetów. Nie zglednialismy ich na razie albo dlatego, że zawarte w nich uwagi i fakty były zbyt luźne, aby bez szerszego oświetlenia podawać je można było, albo zarzuty czynione nie uwzględniały tej ważnej, zdaniem naszym, okoliczności, że społeczeństwo galicyjskie, nie historycznie, lecz sztucznie wyosobnione, przedstawia zaledwie odłam, który stanowiłby podrzędna cząstkę tylko wielkiego organizmu społecznego i który od niedawna bardzo pozyskał niejaki samorząd, dzięki któremu może pracować nad wyrobieniem własnych instytucyi i w tej liczbie naukowych, nad zorganizowaniem całokształtu życia społecznego na własną rękę.

Pomimo to szereg ujemności, charakteryzujących dwa uniwersytety nasze, w istocie godzien uwagi, gdyż one właśnie pozbawiają wszechnice nasze tego wpływu umysłowego i moralnego, jakiego społeczeństwo od takich instytucyj oczekiwać może. Przedewszystkiem katedry nasze, z wyjątkiem niewielu przykładów istotnie dodatnich, przedstawiają synekury dla niedołątwa, które nie wspólnego z nauką nie ma, które stanowi jedynie szaniec obronny obskurantyzmu, tak bujnie porastającego na uniwersytecie np. lwowskim. Dość przypomnieć sobie niedawne zajęcia z powodu odczytu prof. Dybowskiego, lub jeszcze świeższy wypadek, gdy doktorantowi odmówiono stopnia naukowego na tej zasadzie, że wyznawane przezeń przekonania są jakoby niebezpieczne dla młodzieży; dopiero rząd wiedeński musiał te uwłaczające powład uniwersytetu skrupuły usunąć. Nadto, każdemu, kto by się pragnął bliżej zapoznać ze stanem wykładów w uniwersyteciach naszych, radzimy dostać sobie dla przejrzania zapiski paru przedmiotów, albo zastanowić się chociażby nad tym faktem, że pomimo, iż różne przedmioty naukowe wykładają się z katedry po lat kilkadziesiąt i przeto nie można się uskarżać na brak sposobności lub czasu na ułożenie kursów, przecież ani te kursy, ani ich treści wcale się nie ukazują w druku na widok publiczny; piśmiennictwo nasze naukowe nie posiada ani kursu uniwersyteckiego fizylogii, ani chemii lub fizyki, ani logiki lub psychologii, ani historyi Grecyi lub Rzymu, ani wielu innych, tak, iż o matematykach tylko i badaczach historyi polskiej powiedzieć można, że pracują, bo plony tej pracy są widoczne. Stan dzisiejszej nauki jest taki, że nie tyle wykłady z katedry mogą pozyskać jej adeptów prawdziwych, ile bezpośredni przykład i wpływ profesora w pracowni doświadczalnej lub podczas seminariów praktycznych: tam student stawia pierwsze kroki na polu żywej pracy naukowej i tam na każdy krok jego profesor oddziaływać może. Pracownie naszych uniwersytetów są w najopłakanszym stanie, a w wielu wypadkach wcale nie istnieją. Świeży to fakt przecież, że profesor fizylogii po dwudziestoletnich wykładach w tym samym uniwersytecie, przekazał potomności pustą pracownię, na którą od czasu do czasu otrzymywał subysydia i, naturalnie, nie wykształcił ani jednego fizyloga. Jeszcze bardziej znanym jest fakt niemożliwy, że oba

uniwersytety ostatnimi czasy najlepsze siły swoje pozyskały z zewnątrz, w uczniach byłej Szkoły Głównej lub cudzych uniwersytetów.

Dotychczas, o ile wiemy, objawy faktycznego wpływu z katedry, wypadki, gdy się młodzież chętnie grupuje około profesora, należą u nas do arcywyjątkowych, chociaż pole do działalności dzisiaj jest wdzięczniejsze niż kiedykolwiek przedtem, gdyż, jak wiadomo, oba uniwersytety nasze w tym roku ściągnęły tak liczny zastęp słuchaczy, jakiego nigdy wcześniej nie miały. Być nawet może, iż w znacznej części objaw ten należy przypisać z jednej strony podnoszeniu się szkoły średniej w Galicji, z innej zaś strony temu, iż niektóre gorliwie i zdolniejsze jednostki z pomiędzy profesorów zakrzętały się około urzędzenia pracowni, odpowiadających wymaganiom nauki dzisiejszej i oddały się bezpośredniej pracy nad młodzieżą.

Jest, co prawda, okoliczność, która do pewnego stopnia tłómaczy tak niekorzystny stan wykładów w uniwersytetach naszych: słabe ich uposażenie i niedostateczna specjalizacja katedr; niektórzy profesorowie zasadniczych przedmiotów muszą się jednocześnie podejmować wykładów kilku innych, mniej lub więcej pokrewnych; tak np. wiemy o wypadku, gdy do jednej katedry przywiązane są wykłady trzech ogromnych przedmiotów doświadczałnych, z których każdy potrzebowałby osobnej pracowni i specjalnego w niej kierownictwa. Wobec tego, profesor zmuszony przerzucać się od przedmiotu do przedmiotu i wykładać kilkanaście godzin w tygodniu, ostatecznie z konieczności schodzi do roli pospolitego belfra, który kurs swój recytuje według pierwszego lepszego podręcznika i cieszy się, gdy po przewycięczeniu pierwszych trudności, może potem z roku na rok stereotypowo powtarzać raz sformułowane zapiski.

Wśród takich to warunków faktycznych wyrasta młodzież nasza akademicka, która powołana jest do posuwania umysłowości naszej naprzód, do pracy naukowej, do odegrania roli inteligencji, tego czoła społeczeństwa. Zanim nie nastąpi stanowiąca zmiana tych warunków, dopóty, nie będziemy mieli myśłów oryginalnych, zdolnych samodzielnie naukę naprzód posuwać, i dopóty nie dorównamy tym przodującym w oświeceniu ludom, za którymi dziś zdala podążać musimy.

Rzecz to ciekawa, że Bismark, który z taką ścią niemiecką systematycznością na wszystkich punktach nas zaatakował, zastanawiał się nie tylko nad rolą społeczną kobiety naszej, lecz pokusił się także o charakterystykę naszej młodzieży akademickiej. W roku zeszytym dzienniki galicyjskie, opierając się na charakterystyce jego, przeprowadziły paralele pomiędzy młodzieżą polską i rusińską w Galicji. Młodzież polska, szerególnie pochodzenia szlacheckiego, względnie mało się uczy, nie objawia żywego interesu dla przedmiotów naukowych, którym swe studia poświęca, myśli raczej o łatwej karierze za pomocą protekcji. Przeciwnie, rusini, rekrutujący się przeważnie z ubogich warstw ludności, wczesnie zdradzają więcej ochoty i wytrwałości w pracy, więcej zdolności do zdobywania sobie bez wszelkich protekcji stanowiska i chleba. Przyczyną tego stanu rzeczy mają tkwić w nieodpowiednim wychowaniu domowym młodzieży naszej, w zgnębnych przykładach lekceważenia obowiązków, lenistwa i niezarności, jakim się dzieci naszych majątniejszych rodzin przyglądają. Uwagom tym, przynajmniej teoretycznie, niepodobna odmówić pozorów prawdopodobieństwa i niewątpliwie wiele zyskałyby na tem mogło społeczeństwo

nasze, gdyby się liczniejszy kontyngens młodzieży mógł podnosić z warstw średnich i niższych do zastępu inteligencji; są jednak pewne objawy, które zdają się naprowadzać na domysł, że nie rasa tu winna, nie szlacheckie pochodzenie młodzieży naszej tak fatalnie oddziaływa na jej uzdolnienia i usposobienia późniejsze.

Ostatniemi czasy prasa rosyjska, interesująca się uniwersytetem dorpackim, z wielkiem uznaniem wyróżniła z pośród burszowstwa niemieckiego garstkę naszej młodzieży, której obyczajowość i pilność za wzór stawiła. Jeszcze świeższej daty jest artykuł „Journal des Debats”, w którym przyznawane są też same zalety młodzieży naszej, studyjującej na uniwersytetach zagranicznych, przyczem autor przytacza inne, wcześniejsze a zupełnie kompetentne świadectwa, potwierdzające tak korzystną o naszej młodzieży opinię. A przecież tak w Dorpacie, jak na zagranicznych wszechnicach może być mowa tylko o młodzieży, pochodzącej z zamożniejszych warstw społeczeństwa naszego. Skoro zaś sama młodzież w obu wypadkach tak odmienny przedstawia widok, więc oczywista, iż przyczyn tej różnicy, jaką widzimy pomiędzy młodzieżą akademicką, kształcąca się w kraju i zagranicą, szukać należy nie w warunkach rasowych lub stanowych, lecz w tych, jakie przedstawiają zakłady naukowe, i że tak jest właśnie, o tem dostatecznie przekonują nas uwagi powyższe.

Zupełnie odrębną i nader skomplikowaną naturę jest pytanie, dla czego młodzież ta, której zalety nawet obcy z uznaniem podnoszą, następnie tak szczupły plon przynosi dla społeczeństwa swego? W części zalety to od tego, iż lepsze z pomiędzy niej siły tylko wyjątkowo mogą znaleźć u siebie dość szerokie pole do ich zastosowania, gdy tymczasem wielkie zagraniczne ogniska oświaty działają na nie przyciągająco i absorbują je na swoją korzyść, przez co wprawdzie spłacamy należny hacracz ludzkości, lecz sami bezpośrednio ponosimy szkody nieobliczone. Przytem zaś wyznać należy, że młodzież nasza, zrazu rwąca się zazwyczaj z zapalem i wybitnymi zdolnościami do pracy i studyów, następnie dla braku charakteru i wytrwałości, który pochodzi z wad wychowania domowego i nawet z wad wiekami w nasie utrwalałych, ostyga w zapale swoim i grzęźnie w najbardziej poziomych odnatch życia powszedniego, gdzie wiedza i siły rozbijają się o szkopuł czysto egoistycznych drobnotkownych zabiegów. Ci, od kogo to zależy, powinni wszystkie siły swoje wyteżyć na zwalczenie tych opłakanych warunków i zastąpienie ich przez inne, któreby wytworzyły w młodzieży naszej z jednej strony charakter i wolę, niezbędne do skutecznej pracy, a zkładając następczy jej, o ile to od nas zawisło, przykłady tej pracy i środki do włożenia się w pracę jeszcze za czasów studyów.

## Korespondencye «Kraju».

Paryz, 15 maja.

Doroczne zgromadzenie towarzystwa historyczno-literackiego. Konkurs imienia J. U. Niemcewicza. Odczyt p. Kallenbacha. Na włączonych śmieciach.

Dnia 3 maja odbyło się w sali biblioteki polskiej przy *quai d'Orléans* doroczne walne zgromadzenie towarzystwa historyczno-literackiego w Paryzu, wobec niewielkiego grona członków tutejszej kolonii polskiej. Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa tow. hr. Władysława Czartoryskiego, sekretarz p. Lubomir Gadon odczytał sprawozdanie za rok ubiegły. Przed odczytaniem go nadmie-

nił, że w czasie tym towarzystwo straciło czterech swoich członków: Adama Błażewskiego, którego imię na polu literackim coraz więcej nabierało rozgłosu, Ottona Siemaszko, który przed dwoma laty ze skromnych swych zbiorów piękny dar biblioteczny ofiarował, Hipolita Błotnickiego, jednego z najdawniejszych członków towarzystwa, a wreszcie Bohdana Zaleskiego. Temu ostatniemu poświęcił mówca kilka słów pięknie wypowiedzianych i odczytanych.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że zwyczajne posiedzenia towarzystwa odbywały się co miesiąc, wyjąwszy porę wakacyjną, a zebrań takich czytano prac następujących: p. L. Niedźwiedzki: «Uwagi o powszechnym dialektonie ze zwrotem ku badaniom Hoëne-Wrońskiego», p. Waliszewski: «Ustęp z pamiętników Scypiona, marszałka nadwornego literackiego», p. Goldstein: «Kilka słów o antropologii żydów», p. Waliszewski: «Ustęp z pracy: walka stronnictw i programów politycznych przed upadkiem rzeszypolskiej», p. J. Kallenbach: «Wspomnienie o p. Hipolicie Błotnickim». Biblioteka w ubiegłym okresie wzbogaciła się darami: 355 dzieł w 482 tomach, 176 broszur, 461 zeszytów, 4 map i 5 rękopismów. Nabyto wogóle 29 dzieł w 49 tomach, 8 broszur i zeszytów 29. Wypożyczono do domu w ciągu roku dzieł 216 w 391 tomach. Biblioteczne przybywa średnio 500 tomów rocznie, wzrost więc normalny; mniej natomiast zadawalnijacym okazał się wzrost czytelnictwa; liczba korzystających z biblioteki zmniejszyła się, sprawodawca więc przypomina, że biblioteka otwarta jest codziennie od 10 do 4, że wypożycza książki do domu. Dochody tow. w roku ubiegłym wyniosły 25,454 fr., wydatki 17,084 fr.

Odczytano następnie sprawozdanie z konkursów, ogłoszonych przez towarzystwo. Przed czterema laty rada towarzystwa na konkurs imienia J. U. Niemcewicza ogłosiła zadanie następujące: «Jakim zmianom uległo sejmowanie polskie od pierwszych dokładniej znanych sejmów (1548), aż do zagęszczającej się praktyki *liberum veto* w wieku XVII? Czy i jakie starania zdążyły do jego naprawy? Co jej przeszkadzało? Konkurs ten, mimo przedłużenia go na następane dwulecie, nie przyniósł żadnej pracy; postanowiono więc po upływie ostatecznego terminu w d. 15 lutego r. b., zgodnie z warunkami, ogłoszonymi d. 3 maja 1884 roku, nagrodzić dwóch autorów dzieł historycznych, które w ciągu ostatnich czterech lat wyszły z druku i za najlepsze uznane zostały. Proszona o pośrednictwo w tej sprawie krakowska akademia umiejętności, uchwaliła na posiedzeniu swego wydziału historyczno-literackiego dnia 17 kwietnia r. b. zalecić dwie prace: «Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława-Augusta» Tadeusza Korzona i «Jerzego Ossolińskiego» Kubali. Przychylając się do tego orzeczenia, rada towarzystwa przyznała każdemu z autorów powyższych po 1,500 fr. nagrody. Za radą również krakowskiej akademii, sformułowana przez d-ra Piekosińskiego, towarzystwo wyznaczyło na czas 1886—1888 r., nowy konkurs następujący: «Opracowanie monograficzne (oparte na wyczerpującem użytkowaniu wydanych dotychczas materiałów), do wolnie obranego przedmiotu z zakresu historyi stosunku politycznego między Litwą a Polską od r. 1386 do 1569». Żądana praca w języku polskim obejmować ma najmniej 10 arkuszy druku. Autor najlepszej rozprawy otrzyma 1,800 fr. nagrody, która w danym razie będzie mogła być rozdzieloną na dwie: 1,200 i 600 fr. Prace należy przysłać w rękopisie pod adresem sekretarza jeneralnego akademii umiejętności w Krakowie, albo sekretarza towarzystwa hist.-lit. w Paryzu (6, quai d'Orléans). Termin ostateczny do 15 lutego 1888 r.

Po odczytaniu sprawozdania i konkursowej relacji, młody wychowanek krakowski wszechniy dr. J. Kallenbach miał odczyt, w którym, z uwagi na zbliżający się 200-letni jubileusz Stefana Batorego, przedstawił przebieg spraw wewnętrznych i zewnętrznych, które wypełniły panowanie wielkiego króla. Prelegent dał tylko zarys ogólny tego pano-

wania, fakty jednak zgrupował umiejętnie w jedną całość. Rzecz wypowiedziana była językiem płynnym i w sposób zajmujący.

Dnia 9 maja ruchliwe tutejsze towarzystwo kształcącej się młodzieży polskiej w Paryżu obchodziło skromnym wieczorkiem inauguracyjnym własnego swego lokalu, który wespół z towarzystwem młodych przemysłowców wynajęto przy ulicy Git-le-Coeur, 15, nieopodal bulwaru St-Michel, w kwartale lačínskim. Towarzystwa zbierały się dotychczas w kawiarniach, postarano się jednak, mimo trudności finansowe, wynająć mieszkanie własne, które staćby się mogło ogniskiem młodzieży polskiej w nadekwańskiej stolicy. W dwu niewielkich, lecz schludnych pokojach mieści się przedewszystkiem wspólna czytelnia obu towarzystw; wynajęto przytem pianino, dla uprzyjemnienia wolnych chwil muzyką i śpiewem. Zebranie rozpoczęło przemówieniem jednego z członków towarzystwa kształcącej się młodzieży, nawołując do wspólnej pracy i kształcenia się; przemawiała następnie jedna ze studentek, dość licznie reprezentowanych w stowarzyszeniu, z kolei zaś zabrał głos jeden z członków towarzystwa młodych przemysłowców, podnosząc myśl zbratania się młodzieży pracującej dłońmi i głową. Prócz tych przemówień, przyjmowanych gwarzącymi oklaskami przez zgromadzonych, wyrecytowała wieczorek produkuje muzykalne, śpiew i deklamacja; pod koniec wreszcie zaimprovizowano nawet tańce. Powinnowała należeć naszej młodzieży lokalnego doprowadzenia sprawy własnego lokalu do końca. Tutejsza czytelnia polska dawno już nosi się z tą myślą, lecz nie zanosi się dotąd na rychłe jej wykonanie. Zarządzono dopiero loteryje fantowa, dla zebrania odpowiednich fundusów i trudno przewidzieć, kiedy one się zbiorą wobec ogólnej obojętności i apatyi, oraz koteryjności, która panuje w tutejszej kolonii polskiej. Towarzystwo czytelnia zbiera się tymczasowo w kawiarni, gdzie zresztą rzadko można spotkać któregoś z członków, zajętego czytaniem pism polskich, utrzymywanych w nieszczególnym porządku. Młodzież dała dobry przykład, który należałoby naśladować, wynajęwszy lokal dość obszerny, w którym zbierałyby się mogły wszystkie sfederowane towarzystwa polskie w Paryżu i gdzie urządziłby można wspólną polską czytelnia. Myśl tę podnoszono już niejednokrotnie, brak jednak energii do jej przeprowadzenia. Wspólny lokal przyczyniłby się do zbliżenia rozproszonych dziś po całym Paryżu i różnych towarzystwach polaków; stworzyłby jakieś zbiorowe ognisko. Inne cudzoziemskie kolonie posiadają oddawna w Paryżu własne domy i zasobne są w różne środki pomocnicze; tylko rozproszona, jak zwykle, kolonia polska na żadne zbiorowe przedsięwzięcie zdobyć się nie może. Wracać jeszcze do inauguracyjnego wieczorku, nadmieniamy, że odczytany na nim został piękny wiersz obecnej także na zebraniu pani Marii Szeligi.

Zygm.

## USTAWA SZKOLNA W SEJMIE PRUSKIM.

Po zatwierdzeniu ugody kościelno-politycznej, rozpoczęła się w izbie poselskiej pruskiej walka o szkołę w prowincjach polskich. Walka to smutna, bo rezultat zgóry wiadomy. Dyskusja przybrała charakter zasadniczy, ponieważ nawet komisya sejmowa uznała, że do uchwalenia prawa potrzeba zażądać zarazem zmiany konstytucyi.

Z przebiegu rozpraw zasięgnięto na uwagę mowy posłów Windthorsta, Stablewskiego i Zakrzewskiego. Z przemówień tych przytoczamy niektóre wybitniejsze ustępy.

Posel Windthorst wyraża ubolewanie, że zarząd po usunięciu walki kulturalnej rząd przedkłada projekt, który koniecznie musi nową walkę spowodować.

«Wywody, któreśmy słyszeli, były estetyczne i sońszyste. Smutna to rzecz słuchać mówów, którzy sobie lekceważą konstytucyjną i stawiają ogólniki nie mające żadnego znaczenia. Zapominając się dotychczas na dzieje konstytucyj wszystkie

narodów, przekonałem się, że ich reprezentacje zawsze stały na straży swobód konstytucyjnych i tylko w razie ostateczności godzili się na ich zmianę. Tu widzimy co innego. Przywódcą narodowców nie waha się do tej zmiany przyłożyć ręki. Projekt ten wywołuje wątpliwość w dwojakim kierunku: nasamprzód bowiem dąży do gwałtownego zgermanizowania dawniejszych polskich dzielnic, a potem narusza całą podstawę i konstytucyjne przepisy o szkole, tworząc *praesudicium*, mogące wywołać jaknajgroźniejsze następstwa. Już przy rozprawach jeneralnych oświadczylem, że powinniśmy się o to starać, aby każde dziecko, wychodzące ze szkoły mówiło po niemiecku. Że to się dzieje, to widzimy po naszych polskich koleżankach w tej izbie, którzy po niemiecku mówią tak płynnie i wymownie, że nieraz im tego zazdrościliśmy. (Śmiechy). Słyszcie śmiech, ale nie pojmuję jego przyczyny. Powtarzam otwarcie, że żyłszyby sobie, bym posiadał wymowę posła Kantaka i panowie winszowaczyście sobie mogli takiej wymowy. Mniemam, że dotychczasowe ustawy wystarczają jaknajzupełniej do osiągnięcia celu przemian podanego. Gdzie go nie osiągnięto dotychczas, tam spoczywa wina na zarządzie szkolnym wyższej lub niższej instancji. Teraz mają niechybiana być powetowane w lot drogą praw wyjątkowych, które nam polaków odstręczyć mogą, wytworząc nieprzybytą przepaść i rozbrat między dwiema narodowościami. Pamiętajmy co nam mówili najwyższy sterownik polityki zagranicznej o czarnych punktach na widokiem politycznym. Że tu chodzi o prawo wyjątkowe, tego zaprzeczycie niepodobna. Ale gdzie to napisano, że przy prawach wyjątkowych niepotrzeba dbać o konstytucję? Owszem, jeżeli gdziekolwiek, to w czasach stanu niezwykłego winna być konstytucyjna zaręczona; w czasach spokojnych można się bez niej przeżyć; ale w czasie burz i starć gwałtownych, winna być ta *magna charta* regulatorem, do którego się wszyscy mają zastosować. Zresztą niech mi będzie wolno zapytać, czy godzi się zauspensować konstytucyjną na pewien obszar kraju, a dla reszty pozostawic jej całkowitą prawomocność? Są to bardzo niebezpieczne eksperymenty; co dzisiaj stanie się na północy, może się jutro powtórzyć na zachodzie, wschodzie lub południu, a w końcu może nie być pozostanie i konstytucyjna będzie tylko czczą nazwą. Nie na to porządkujemy na konstytucyjną. Kościółowi i rodzicom ujmę prawo przysługujące im wpływ na wychowanie dzieci. I to wszystko chcą panowie usunąć, by wyprzeć polskość. Niechaj panowie będą przewidziani, że silny opór przeciw prawu stawiają polscy mężowie, a gdyby ci odmówili, to nigdy nie odmówią w tej mierze polskie niewiasty.

Z mowy ks. dra Stablewskiego o wyjmowaniu ustęp następujący:

«Podczas, gdy prezes gabinetu i kanclerz rzeszy w swej ostatniej mowie, wypowiedzianej w izbie panów d. 15 kwietnia aż 5 razy odparł zarzut, jakoby rząd zmierzał do germanizacji, to p. Reichhaupt wczoraj poliklarował za jedyn cel tej polityki także przy niniejszym projekcie ustanowienia nauczycieli» stawiał germanizowanie dzielnic polskich. Widocznie nie lubuje się w roli rzekomo słabych, ucieńsionych niemców. Jasną jest dla nas rzeczą, czemu rząd waha się wypowiedzieć to słowo. Jest bowiem przecież niebezpieczną rzeczą zrywać z odwiecznymi moralnymi zasadami, na których opierają się dotychczasowe chrześcijańskie stosunki społeczne. Zachodzi w tem jeszcze inne niebezpieczeństwo, ponieważ jawne głoszenie takiej polityki od stołu rządowego sankcyonowałoby podobną politykę także gdzieindziej wobec niemców. Jeżeli atoli rząd waha się wygłosić słowo zniszczenia uprawionej egzystencji ludności; jeżeli z jednej strony jako cel tego projektu stawia obronę komuni, a z drugiej strony głosi, że projekt ten jest «czyliwa troską» o lepsze rozszerzenie języka niemieckiego między ludnością polską, to kogoż to myśli się wywiesić w pole wobec jasnego faktu tej polityki germanizacyjnej? Czy Europę? Ależ Prusy obecnie mają w swem rąku dyktaturę Europy, a przeciw woli niemieckiego kanclerza nie może paść żaden strzał armatni ani nawet Grecyji. Jest zatem jeszcze jedna siła, z którą się liczyć musi najpotężniejsze państwo w Europie, a tą siłą jest publiczne sumienie narodów Europy, których to zasad wiecznej sprawiedliwości, chociaż niekiedy drzemają i przyćmione bywają, na dłuższy czas jednak przytłumić nie można. To też jest dla nas pociechą w tych tak ciężkich dla nas czasach. Ponieważ z tak lekkim sercem pominięto wszelkie zasadnicze wątpliwości, ponieważ nie chcieliśmy nawet choćby tylko potrącić o to i wieczne moralne zasady, to i my polacy nie potrzebujemy wcale wykazywać przed wszystkich niesprawiedliwość, zawartych w poszczególnych paragrafach tej ustawy. Burzy nie powstrzymamy. Srocząc się ona będzie po nad naszymi głowami, a jeżeli przypatrzyliby się w przyszłości skutkom waszej

polityki, to dojrzyście wiele ruin, wielkie klęski moralne, wielkie materialne спустoszenia; ale o tem mogą panów zapewnić, że nie osiągnięte wcale celu, jakiego sobie wytknęli, nie zbliżycie się nawet wcale do niego (głosy na ławach polskich: Oddalacie się nawet od tego celu!) A wy, którzy teraz kucicie przeciwko nam broń i nieście sztandar w tej walce, będziecie kiedyś na podobieństwo bojowników kulturalnych umywali ręce i tak samo, jak oni, zwalali winę na innych. Przyjdzie czas, że bardzo denko będziecie śpiewali. Pan minister wystąpił z twierdzeniem, opartem na zdaniu, które wypowiedział p. Windthorst w swej mowie, to jest, «że ustawa ta popełnia lud polski do tem większego oporu»; do tego zdania dodał pan minister to, że opór ten my polacy zorganizujemy. Na tę uwagę panu ministrowi odpowiadam, że oporu tego nie potrzeba wcale organizować. Opór ten żyje w sercu każdego polskiego ojca, każdej polskiej matki. Jest to nieszczęsną polityką, która jedność państwa chce koniecznie zbudować na jedności języka. Przypominam wam, panowie, że irlandzcy ucielecieli swój język w czasach, kiedy poczucie narodowości jeszcze drzemało i nie było tak silnie rozwiniętem, jak dzisiaj; lecz pytam was, panowie, czy przez to pozbyli się swej zawziętości przeciw Anglii, żywniej z powodu takich ustaw, jak tutaj przedłożona, dopóki nie znalazł się taki Gladstone, który chce zmasać grzechy swych ojców. Pogwałcenie konstytucyj jest zanadto widoczne. Interes własnego bezpieczeństwa wszystkich stronnic, których waronnia jest konstytucyjna, powinien tu być przestrogą. Chcąc panowie tę waronnie przedziarować, mniejsza o to. Atoli może niezadnego zażądają od waszego innego w tym kierunku, a może wam to samemu nie będzie się podobano. Jeżeli pomimo to, chcecie uknąć narzędzie przesładowania przeciw nam, to nie zapomnijcie przy tej pracy, że przez to przyczepiacie do imienia pruskiego piętno przesładowy stowiańskiego szczepu. Nie przyczyni się to w żadnym razie do poparcia celów wielkiej polityki, nie przyniesie wam to w przyszłości błogosławieństwa. Oby zaprowadzenie tych ustaw nie wpędziło jądra nienawiści jeszcze głębiej w poczucie ludu, gdyż o tem będzie pewni, że chociaż tak wiele byłoby i żałoby sprawdzić tą ustawą, nie dotknieszcie jednakże niu ducha narodu. Pozostaniemy narodem — gdyż naród tylko wtenczas upada, gdy o sobie sam zwątpi, a tego się nie docekalicie».

Przy dyskusji jeneralnej w trzecim czytaniu zabrał jeszcze głos poseł Za kręski, którego mowa zawierała następujący ustęp o ogólnym charakterze antypolskich środków.

«Muszę dotknąć jeszcze jednego domysłu, który mi się przy tej sposobności gwałtem nasuwa. Sprzecznoci toś niomaczymi sobie tem, iż w pewnych kolach jest życzeniem, aby zostawić polakom jeszcze jakiś promyk nadziei, i myśli się, że w razie, gdyby wojna wybuchła miała przed zgermanizowaniem Poznania, to wtenczas możnaby nieco łagodniejsze nacłagnąć struny i w tym kierunku współubięgać się ze stroną przeciwną. Wszystko to jest mąbledne; ta myśl nie leży zbyt daleko. Słowa o «zabłonnych» punktach, które książę-kanclerz wygłosił, nadto srodku, których się u nas na krancach wschodnich używa, wszystko to wskazuje na oczekiwaną w niezbyt odległej przyszłości ewentualność. Co do nas, to nie przesłaniamy w miarę sił naszych bronić się wszelkimi prawnymi środkami przed wszelkimi zamachom, zmierzającymi do wynarodowienia nas i do pozabawiania nas wiary katolickiej; nie przesłaniamy też błagać Boga, aby nam pozwolił bez szwanku przetrzymać ten czas nawiedzenia».

Ostatecznie cała ustawa szkolna uchwaloną została. Normuje ona w ten sposób obsadzenie posad nauczycielskich w Księstwie poznańskim i Prusach zachodnich, że wprawdzie dozory i deputacje szkolne tak po wsiach, jak i po miastach mogą wyrazić swe życzenia, a nawet zanieść zażalenie przeciw ustanowieniu niemłych sobie nauczycieli, ale właściwą władzą, mianującą nauczyciela, będzie oddał rząd; ponieważ zaś taki przepis sprzeciwia się artykułowi 119-mu (i 24) konstytucyj pruskiej, dla tego zniszczono ten artykuł na obręb tych dzielnic, w których ta ustawa obowiązywać będzie. Rządowi przysługuje prawo karać nauczycieli i nauczycielki w drodze dyscyplinarnej, przesadzając ich z miejsca na miejsce w interesie służby, wynagradzając jednakże kosztą przeprowadzki. Wyjęte są z pod prawa tego miasta, stanowiące osobny okręg szkolny, jak np.: Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk, dalej jak np.: Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk, dalsze powiaty: walecki, malborski, suński i obłaski (wreszcie protestackie), oraz wszystkie

te miasta zachodnio-pruskie, które mają więcej niż 10,000 mieszkańców i takiego wyjątku zażądają.

Na wniosek polaków (Zakrzewskiego i towarzyszy) nad całym prawem głosowano imiennie. Wogóle oddano głosów 338; z tych głosowało przeciw prawu 136 (polacy, centrum i wolnomyslni), za prawem 202 (narodowo-liberalni, konserwatyści i nie należący do żadnej partii ministrowie: dr. Lucius, Boetticher i Maybach, tudzież posłowie: Berger, Lotichius, Sommer, Spiegelberg). Przewodniczący głosował też zgodnie konserwatyści: Meyer z Arnswalde, hr. von der Reck, Gerlach z Gardelegen, a nadto duńczyk Lassen.

Ponieważ obecne prawo zawiera zmianę 112 artykułu konstytucji, nastąpi jeszcze czwarte czytanie i to według przepisu nie wcześniej jak po dwudziestu jeden dniach.

## Z SĄDÓW.

### Sprawa o zaburzenia uliczne w Lublinie.

Dnia 6 maja zakończono śledztwo sądowe przez powtórne badanie niektórych świadków, poczem nastąpiły powoływania i obronów.

Prokurator wedle sprawozdania («Gaz. Lub.») powiedział mniej więcej co następuje:

«Kiedy sąd ma do czynienia ze sprawami podobnego rodzaju, jak dzisiejsza, w której na każdym kroku można poruszyć struny religijne i narodowościowe, wtedy winien przypomnieć sobie słowa monarsha: «Sąd ma obdarzać prawdą i sprawiedliwością wszystkich poddanych narówni».

Prokurator przystępuje do rozbioru sprawy «*sine ira et studio*», usuwając na bok wszystkie kwestje religijne i narodowościowe i ma nadzieję, iż pp. obrońcy posądnych pójdą jego śladem. Sprawa obecna wywołała sensację nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Niemieckie i galicyjskie piśmiska podawały kłamliwe i najnieudobrzejsze wymysły, jak np., że kozały bili naród sztykami, że kanonada trwała przez całą noc. «Allgemeine Zeitung» donosiła, iż na placu działały 4 armaty, a bój trwał od godziny 7 wieczorem do 4 rano. Z drugiej strony piśmiska rosyjskie traktowały wypadki lubelskie w sposób zbyt żartobliwy. Prawda — jak zwykle — była po środku.

Wypadki danej chwili można sobie wytłumaczyć tem, że w życiu naszym bywają chwile rozgrywania fantazyi. Przypomnijmy sobie moment z «Fausta» Goethego, kiedy na skninienie ręki Meistofelasa, przed obecnymi zjawia się bogini iluzji. Co podobnego miało miejsce w tym razie. Ta tylko zachodzi różnica, że Meistofelasa w tej sprawie prawdopodobnie nie było, jeżeli zaś jest jaki, to mu powinno być bardzo ciężko na duszy, że dziś tyłu ludzi cierpi przez niego.

Zastanawiając się nad tem, od czego się zaczęła sprawa obecna, prokurator przypomina okoliczności, towarzyszące znalezieniu się ks. Skrobańskiego w magistracie i wyzycie p. policmajstra w klasztorze, konstatując fakt, iż wiele osób było świadkami powyższego. Ztąd zaczęły się szerzyć plotki i tworzyć ciekawe opowieści. W mieście naszym, jak i wszędzie, funkcjonują od wieków kluby kuclarek i panien pokojowych, które oprócz fachowych wiadomości o cenie kur i jaj, przerabiania na rozmaite kopryto ciekawe szczegóły o charakterze swojego państwa, o końcu świata i tym podobnych sensacyjnych wypadkach. Wszystkie plotki wyszły od nich i im to zawdzięcza rozgłos sprawa obecna.

Nieporządku uliczne rozpoczęły się około godziny 7 wieczorem. P. prokurator upodobał je do burzy w pogodny dzień letni. W jednej chwili niebo pokrywa się czarnemi chmurami, blyka się, grzmi, padają pioruny i znów po chwili burza przycicha, niknie, a niebo się wygoda. Burza uliczna miała trzy okresy swego rozwoju: 1) Od godziny 7 do czasu wywołania księdza, t. j. do 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem. Początek burzy. 2) Od 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem do 1 w nocy, o której to godzinie przybyła rota zapasowego bataljonu. Burza w pełni swego rozkwitu, chwile poważnych niebezpieczeństw. Uderzeniem piorunu był wyjazd księdza z klasztoru. 3) Po godzinie 1, odkąd zaczęły się aresztowania osób, nie rozechodzących się do domów i przywracanie porządku. Koniec burzy.

Rozpatrując kolejno zachowanie się tłumów podczas owych okresów, widzimy, iż w pierwszym z nich, naród gromadził się na ulicy Jeznickiej, wycieczka z wojskiem i policyją rozmowy serwo (Nosienko), popychała żandarmów, z których jeden (Bieszczyński) pada na ziemię po dwakroć. Zachodzą pewne nieporozumienia i male zaczepki żołnierzy, ktoś nawet chce odbić strażnikom Licmana.

Drugi okres, rozpoczynający się od wyjazdu

księdza, zawiera nieporządku, przedstawiające wielkie niebezpieczeństwo. Gdy dorożkarz akroca w bramę trynatarską, wycieczka się zamęt, blyka, tak, że Taranowa z księdzem musiano zawrócić do klasztoru. Wtedy tłum napada na Laszewicza i Aleksiejewa, starców, bije ich, tak, że ci ratują się ucieczką i chowają się. Pluton wojska, złożony z 21 szeregowców, znalazł się pomiędzy 3 ogniami, tak, że porucznik Wesolowski zmaszonym się widział uformować z nich t. z. «*carre*».

Zawycząc burza kończy się na silnem uderzeniu pioruna. Gdy tłum z krzykami «hurra!» napadł na pluton żołnierzy, porucznik kazał dwa strzały w powietrze. Gdy na plac zamieszek przybyła 2 rota bataljonu zapasowego, po mieście rozesłane zostały patrole, aresztując opornych, wtedy to dali się słyszeć wystrzały. Jestem głęboko przekonany, że wystrzały z domów były dawane, nie dla tego jednak, żeby zabić kogoś, ale dla wywołania rejuwacji i rzucenia popochem. O wystrzałach odpowiadali nam na posiedzeniu pisarz Judin i żołnierze. Czas byłoby już dać pokój owym legendom o żołnierzach naszych, odpowiadających na każde zapytanie: «właśnie tak!» («*tożemo tak!*»). Są to ludzie uczciwi, rozsądni, służący krajowi wiernie i szczerze. Ich więc zeznaniem należy dać nac.

W kwestyi wystrzałów wypadła zaznać stanowisko świadka Rouperta w tej sprawie. Jest to bez kwestyi bardzo szanowany obywatel, ale będąc właścicielem kamienicy, z której, według zeznania świadków, strzelano, znalazł się w nieprzyjemnej sytuacji. U niego nawet robiono rewizję. Drugą okolicznością, osłabiającą wiarygodność jego zeznania jest ta, że świadek widział wszystkiego dwa wystrzały: jeden z lufki w jednym pokoju, drugi — z lufki w innym i w obwodach się znalazł właśnie w chwili wystrzału. Przypomina to pewnego naczelnika straży ogniowej, który wydał rozkaz podkomendnym, aby do pożaru wychodził... na pięć minut przed ukazaniem się ognia. Ekspertyza w sprawie wystrzałów godnie wywiązała się ze swego zadania, gdyż ta wtedy dopiero jest dobra, gdy dwóch biegłych spiera się ze sobą, co właśnie miało miejsce obecnie. Tem niemniej ekspertyza nie wskazała żadnych danych, oskarżających żołnierzy o zadanie ran postrzałami.

Reasumując wszystko powiedziane w 1 części mojej, prokurator przychodzi do wniosków: 1) że nieporządku wszczęły się momentalnie i 2) że miały one niekiedy charakter bardzo poważny.

Drugą część swej mojej prokurator poświęcił rozbiorowi kwestyi prawnej co do istoty przestępstwa, stanowiącego opór władzy, oraz wykazaniu, jak sądy niemieckie, austriackie, francuskie, belgijskie i inne zapatrują się na podobne sprawy i jak za nie karzą przestępów. Wszystkie kodeksy, przy oznaczeniu kary za opór władzy, zwracają uwagę w danych wypadkach na skutki fizyczne i słosłowy jego charakter. We Francji tacy posądni, jak dzisiejsi, byłiby zesłani do ciężkich robót w Kajennę.

Kodeks rosyjski, za opór władzy wymierza kary z artykułów 263, 264, 265, 270, 271 i 273. Z 15 decyzji senatu widzicie się daje, iż z artykułu 271 karani są posądni, w wypadkach oporu ze strony pojedynczej osoby, a za opór ze strony tłumy, z mocy artykułu 263. To samo potwierdza profesor Faganczew. W danym razie miał miejsce opór zbrojny, bo chociaż nikt z posądnych, oprócz może Burasa, nie miał broni, to jednak narówni z bronią uważane być winny wszelkie narzędzia i pociski. Albo to nie wszystko jedno, czy zginać od broni czy od kamienia?

Przypominając sobie dewizę: «*Sine ira et studio*», prokurator przyczeka wspomnieć o wszystkim, co może mówić na korzyść posądnych. Czy posądni są głównymi winowajcami w danej sprawie? Nie, oni uczestniczyli w przestępstwie, ale go nie wymyślił, idąc tylko za przykładem innych. Dlatego też, według jego wewnętrznego przekonania, powinni być skazani nie do ciężkich robót — jakby to miało miejsce we Francji, ale na zesłanie do rot aresztanckich.

Ostatnią część mojej prokuratora dotyczyła wykazania winy i udziału w inkryminowanym przestępstwie każdego z posądnych w szczególności. Tu prokurator zapowiedział, iż będzie się trzymał metody eliminacyjnej, którą poleca John Stuart Mill, a zasadzającej się na odrzucaniu wszystkiego, nieodnoszącego się do traktowanej sprawy. W ten sposób, odrzuca na bok oskarżenie małżonków Licmana, jako nie wiążące się z całącią i nie podlegające karze z art. 263. Licmanowie popełnili całkiem inne przestępstwo. On odpowiada z p. 2 art. 266, za nieprzyzwolone słowa do urzędnika na strzbie. Licmanowa zaś popychała strażników (275 art.) i wymyślała im (286 art.).

Na zasadzie art. 749 ust. post. kar., prokuratorowi przysługujące prawo srocz się oskarżenia, z czego korzystając z całą swobodą, z własnego przekonania i głosu sumienia, ale oskarża wcale

czterech posądnych, a mianowicie: Wasiljewa, Trabozyaniego, Rybińskiego i Cwiklińskiego. Co się zaś tyczy pozostałych posądnych, względem których popierać będzie oskarżenie całą siłą, domagając się na nich sprawiedliwości.

Posądnych tych prokurator podzielił na dwie grupy: 1) tych, którzy sami przynaję, że byli na miejscu zająć ulicznych, i 2) tych, którzy nie przynaję się do tego, ale o winie których przekonują zeznania świadków. Pierwszą grupę dzieli jeszcze na 2 części: więcej i mniej winnych. Zręczeniem zestawieniem zeznań świadków i okoliczności sprawy, p. prokurator bądź podkopuje wiarygodność «*alibi*» posądnych, bądź też krytykuje fakty, rzekomo przemawiające na ich usprawiedliwienie, bądź wreszcie wykazuje luki pomiędzy czasem, w którym widzieli posądnych i ci owi świadkowie, przedstawieni przez obronę, a chwilą, w której według zeznania świadków przywołanych przez władzę prokuratorską, stawali opór straż i wojsku. Nie przytaczając wszystkich punktów tej mowy, wymieniamy niektóre.

Skrzypek, na swe niewinność, pomiędzy innymi powiada, że był wtedy pijany. Okoliczność to wcale nie łagodząca rzeczy, jakkolwiek dla uratowania honoru wszystkich z tłumy, prokurator chętnie przynaję, że wtedy oni wszyscy musieli być pijani. Bliźnińskiego poznało kilku strażników, bo też trudno go nie poznać: obryzmi jego wzrost musi zwrócić uwagę. Posądni Cichocki i Budzyski winni być ukarani za nieposłuszeństwo rozkazom władzy, chociaż czynnego oporu nie okazali. Rogowski oskarżają zeznania Krejtnera i Rebrowa, zupełnie zgodnie opiewające: «był, wymyślał, rzucił łodem». To «wymyślenie», o którym wspominają obaj świadkowie jest właśnie wybitną cechą zaniedbanego wychowania takiego Rogowskiego. Obronę reprezentują bracia Wasiljewscy, z których restaurator, na zasadzie przepiświ policyjnych, powinien zanykać swój zakład o 12 w nocy, podczas, gdy trzyma go otwartym do 2, 3 po północy. Nie zastępuje na wiary człowiek, który sam obchodzi prawo. Zaś Leon Wasiljewski o godzinie 2 w nocy idzie dowiedzieć się, jak się robi budni. Czyż takie zeznania można traktować serio?

Co się tyczy posądnych Pietrzaka, prokurator przynaję, iż długo się wahał, czy ma go oskarżać lub nie, ale kiedy Mutkowie zaczęli wnawiać, że piekarz nie może się oddalić z piekarni nawet na kwadrans czasu od godziny 6 wieczorem aż do 5 rano, wydało mu się to nieprawdopodobnem. Gdyby w samej rzeczy czeladnicy piekarscy byli takimi białymi murzynaami za 12 rs. pensyi miesięcznej, toby Pietrzak sam z pewnością niekiel. Co do Bąkowej, Krejtner utrzymuje o niej, iż rzuciła łodem w policmajstra; ponieważ ten ostatni nie potwierdza tego oszcęgół, można go nie brać na uwagę. Za to świadkowie zeznają, że nazajutrz wymyślała przed magistratem strażnikiem i żołnierzem, co wina być ukaraną z artykułu 286 kod. kar.

Przewidując możliwe ze strony obrońców zarzuty co do wiarygodności zeznań świadków, prokurator raz jeszcze konstatuje fakt, że żołnierze zeznawali z całą dobrodusznoscą i szczeroscą, twierdząc, iż jego zdaniem — ruski żołnierz zeznawalby sprawiedliwie i prawdziwie nawet bez przysięgi.

Proszę spojrzeć — zakończył swą mowę prokurator — jak mało przed wami posądnych i przypomnieć sobie, jak wielu było aresztowanych. Uczyniony został staranny wybór. Postępowaliśmy z całą ostrożnością, nie chcąc, aby owa niebezpieczna sprawa «*musowała*». Niechże surowy wyrok sądu da niezbyt tego dowód.

Po parogodzinnej przerwie, przemówienia obrońców rozpoczęły się o godzinie 7 wieczorem mową adwokata Janiszewskiego.

Adwokat Janiszewski zaczyna swą mowę od zaznaczenia, iż jak oskarżenie tak i obrona mogą mieć wspólną dewizę: «*sine ira et studio*». Gdy spojrzymy na posądnych, to ujrzymy ludzi, którzy jeszcze w dniu 31 stycznia byli spokojnymi obywatelami. W danym razie i same dysputy sądowe winny mieć charakter spokojny.

Na wiele punktów mowy prokuratora można się zgodzić w zupełności. Tak naprzykład ażeby być w zupełnej zgodzie z pierwszą częścią tej mowy, należałoby ją tylko uzupełnić szczegółem, iż cała ta niebezpieczna sprawa miała charakter wypadkowy, niemal dziecinnych figlów. Ale na drugą część mowy nie można się pisać i tu obrona winna wskazać inną metodę zapatrywania się na rzeczy.

Bywają nieraz wypadki, w których trudno oznaczyć, gdzie jest wola a gdzie traf, gdzie zamiat a gdzie fatalność. Do tych wypadków należą obecny. Władza wysłała umiata za winowate wysłać kęsy potłomnie. P. policmajster przedstawiał środki, aby to nalezyło wykonać. Ale bywają nieprzewidywane zgola trafy. P. policmajster miał dwa zadania: 1) pilnować, aby mający być wywiezionymi księża znaleźli się w komple-

cie w danej chwili i 2) uczynić to w tajemnicy. Tymczasem, skoro tylko zobaczono k. Skrobąskiego, idącego do magistratu w towarzystwie strażnika, zaraz po mieście gruchnęła wieść o aresztowaniu i wywozieniu księży. Była to pierwsza fatalność. Następnie, gdy o godzinie 6 policmajster powracał z klasztoru, skończyły się właśnie niespory. Naród zobaczył policmajstra i poszedł pozegnać się z księżmi. Policmajster powiedział uczynić to niektórym, ale nie mógł pozwolił wszystkim, gdyż byłoby zbyt gwałtowne. Tłum rozumiał, że im wypadła poźnacza się z księżmi, ale nie chciał rozumieć tego, że wszyscy nie mogą się z nimi pożegnać i dlatego nie rozchodził się, lecz owszem pędził z każdą chwilą, jak to zwykle ma miejsce z tłumem, a osobliwie w dzień niedzielny. Policmajster, chcąc się raz pozbyć tłumu, przyzwał pomoc wojskową. Wtedy było jeszcze spokojnie. Ale trzeba drugiej fatalności, że wybierający się z księżmi na pociąg, wychodzący przed 10, spóźnił się na godzinę.

Tymczasem kolo teatru, gdzie dawano przedstawienie, tłum się zwiększa. Gdy ksiądz przejeżdża, około godziny 11<sup>1/2</sup>, z tłumu zaczyna ciskać śniegami i kamieniami w strażników i księdza. Znaczącym bardzo faktem jest, iż strażnik Taranow, w najgorętszy czas zamieszek, wysadziwszy księdza z san, najsambowolniej, bez żadnych przeszkód powrócił z nim do klasztoru. O 12, na wezwanie policmajstra, zjawia się 2 rota zapasowa, która z krzykami: «hurra!» rzuca się na tłum. O godzinie 2, po przybyciu na plac roty riaziańskiego pułku, spokój zostaje przywrócony. Zachodzi pytanie, co tłum robi podczas zajść ulicznych? Tego dnia właśnie był wyrąban łód z rytnostoków, znalazł się więc pod ręką materiały gotowy. Ciskano lodem. O kijach i pałkach mówi jeden tylko świadek.

Czy strzelano z domów? Danych na to badania świadków nie dostarczyło. Ekspertyza zazwyczaj może dać z dwóch rezultatów: jeden: albo wyjaśnić sprawę, albo ją gorzej zamieścić. W danym razie z ekspertyzy dowiedzieliśmy się tylko tyle, że sama ekspertyza nie nie wie. Wszystkich strażów było pięć, jak to podaje p. policmajster, z tych dwa były dane na placu przed katedrą, 1 na ulicy Jezuickiej, pozostała zatem 2 niewiadome. Objasnia je nam jednak świadek Rouppert wiarygodność zeznania którego nie może ulegać wątpliwości. Była postawiona kwestya co do ranienia Dąbrowskiego. Kwestyi tej nie da się w ten sposób rozstrzygnąć. Żadna ekspertyza nie jest w stanie dowiedzieć, kto dał wystrzał, który raził Dąbrowskiego. Ekspertyza winna dostarczyć sędziom jedynie materiały do wyjaśnienia sprawy, ale nie może narzucać sądowi swego zdania. To też opinia biegłego, iż crana nie mogła być zadana przez wystrzał karabinowy, nie wtrzymuje krytyki. Sędziowie mogą ocenić ekspertyzę ze own własnych swych wiadomości nankowych, ale nie potrzebują wierzyć w nią jak w ewangelję. Obrona poczuła sobie za obowiązek oświadczyć kategorycznie, iż nie dowiedziono wcale, aby ktokolwiek z tłumu żył w tej sprawie broni palnej. Co się zaś tyczy tego, czy zachodziło niebezpieczeństwo lub nie, jest to rzecz bardzo względna. Co do jednego zwłokę, drugiemu może się wydać niebezpiecznym. Zdaje się, że nie może być mowy o niebezpieczeństwie tam, gdzie z jednej strony występują ludzie, którzy nieraz wachali proch i słyszeli świst kul, a z drugiej ci, którzy może pierwszy raz w życiu wzięli śnieg w rękę. — «Było niebezpieczeństwo» — mówi jeden z żołnierzy, «bo nam nie pozwolono biec». Niebezpieczeństwo i odwaga niejednokrotnie da wszystkim i w wszystkich. Żołnierze widzieli jedne pałkę, ktoś znow widział aż 5 pałek, stąd można wyprowadzić wniosek, że odwaga... osób cywilnych do odwagi żołnierzy ma się jak 1 do 5. Stanowczo, nie było niebezpieczeństwa tam, gdzie z jednej strony byli żołnierze, a z drugiej nieregularny tłum, złożony z uliczników i pijanych. Cóż więc to było? Pytać, co wtedy mówił sam tłum, czego chciał — byłoby najgorszą metodą.

Obronca konstatuje tylko fakt, iż między pojedynczymi indywidualami, składającymi tłum, nie było żadnego zgóry oznaczonego celu, nie było przygotowania środków do oporu. W przeciwnym razie, w działaniach tłumu byłyby zerście jaskas, system i ład. Jednym słowem, były to czyny odrębnych jednostek, nie mających żadnego związku ze sobą, a zatem powinny być one rozpatrywane i sądzone oddzielnie, dla każdej pojedynczej osobistości. Łączności żadnej nie ma tam, gdzie nie ma wspólności idei. P. prokurator mylnie przypuszczał, iż obrona będzie napadać na żołnierzy. Owszem, zeznania ich czyniły wrażenie szczerzej prawdy. Ale są to po większej części ludzie młodzi, nieprzywykli do śledzenia i poznawania swych bliźnich. Mogą się mylić z całą sumiennnością. Dlatego też zeznania ich przyjmować należy ostrożnie.

Przechodząc do szczegółowej obrony powierzonej jego pieczy oskarżonych, adwokat J. raz jeszcze przypomina sędziom w krótkich słowach

zeznania świadków, udowodnić mające «alibi» podanych: Skrzypka, Bliźnińskiego, Stadnickiego i Rybickiego; konstatuje, iż przeciwko Budyńskiemu i Cichoziemskiemu zeznania świadków, przedstawionych przez władzę prokuratorską, nie świadczy nie zgoda; co do Chmarzyńskiego znajduje, iż skoro go aresztowano dopiero nazajutrz po zamieszkach, to okoliczność ta powinna być wzięta na uwagę, gdyż dowody winy takich podanych muszą być bardziej przekonujące, niż w innych razach; poleca opiece sądu Pędzisa i Burasa, którzy nie przedstawili żadnych świadków na swą obronę. Zresztą Burasa oskarża jedno tylko opowiadanie Sadowskiego, powtórzone przez Krafca.

Całą siłą wymowy i głębokiego przeświadczenia o ważności swego zadania, adwokat Janiszewski bronił małoletniego Sadowskiego, który może tej mowie los swój zawdzięcza. Sadowski — jest to sobie prosty chłopiec stolarski, który w niedzielę musi pogłowią. Należy co do tego typu ulicznych gameń, o których Wiktor Hugo powiada, że tacy ludzie mają dwie idee: albo zburzyć cały porządek społeczny, albo — kupić sobie nowe pantalone. Dla ulicznika — nieporządek, zamieszki — to właśnie jego życie... A przeto, niema wcale dowodu, żeby chłopak przyjmował udział w tych nieporządkach. Jeden tylko Krejtner podał przed sędzią śledczym, że Sadowski ciskał kamieniami, teraz nie wspominał o nim i dopiero gdy mu p. prokurator przypominał dane zeznania, znow je powtarza. Zachodzi wątpliwość na serwo, skoro Krejtner, policjant «cz profeso» nie zapamiętał dobrze jego twarzy.

Można podziwiać tego, który aresztował chłopca, zamiast wziąć go za ucho i przyprowadzić do majstra, mówiąc: «Zastępuję mu ojca, bądźże mu w ojem, plinuj go, nie pozwalam mu robić głupstw, wchodził w tłum, rzuczał śnieżkami i t. d. Sądząc czyn Sadowskiego, sędziowie niewątpliwie oprą swój wyrok nietylko na literze prawa i danych sprawy, ale i na tych wysokich, moralnych pojęciach ludzkości, zapisanych w ich duszach i sercach.

Co się tyczy prawnej strony kwestyi, obrońca nie myśli rozwodzić się nad tem, jak w innych państwach inne prawodawstwa zapatrują się na opór władzy. Chcąc mówić o zastosowaniu tego lub owego paragrafu kodeksu w innym państwie, należy znać jego ustrój społeczny, jego wymogi, znać ducha ustaw i sędziów. Niema nigdzie sędziów, którzyby sądzili z książki. Nas obchodzi tylko, jak na tę sprawę zapatrywać się będą nasi sędziowie, a więc możemy wydać tylko o odnośnych artykułach naszego kodeksu. Kodeks rozróżnia dwa rodzaje oporu władzy: przeciwko rozporządzeniom, mającym charakter powszechny i posiadającym cechę odrębnego rozkazu. Dana sprawa ma właśnie drugi charakter (270, 275 art. kod. kar.). Następnie ludźmi uzbrojonymi można tylko nazwać tych, którzy przychodzą na plac z bronią, ale nigdy takich, co chwytają w ręce co im się nawinie. Zatem, w danym razie, ani art. 263 ani 271, nie mogą znaleźć zastosowania.

W konkluzji obrońca uważa, że do każdego z podanych oddzielnie, przy skonstatowaniu jego winy, może być stosowana kara tylko z art. 265 kod. kar. Skoro jednak w tej sprawie jako główny winowajca zjawia się «tłum», osobistość fikcyjna, a nie karana, gdy więc, wobec tego, nie powinno być mowy o karaniu współsprawców z tego — prosi zatem sąd o uniewinnienie wszystkich broniących przed niego podanych.

Następnym mówcy, adwokatowi Czerwińskiemu, broniącemu podanego Krafca, udało się wynaleźć tego Meistofelesa, o którym wspominał w swej mowie p. prokurator. Owym Meistofeilesem był w danej sprawie t. zw. «owczy ped», który się udziela z tłumem. pojedynczym osobistościom: człowiek, widząc tłum, musi wejść w tłum, inni ciskają lodem i on ciska lodem. Tacy przestępcy powinni być niepożycalni.

Przechodząc do podziału na epoki, uczyniono przez p. prokuratora, obrońca Krafca proste ujęcie podziału w ten sposób, że epokę burzy zamyka w okresie czasu od chwili wyjazdu księdza do godziny 12<sup>1/2</sup> wieczorem, poczem zaczyna się epoka spokoju. Działalność Krafca, według zeznań świadków, przypada właśnie na czas spokoju. Krejtner i Jaroszewicz zeznają tylko, iż Krafca trymał w rękę lod, który jednak na ich rozkaz wypuścił z ręki. Okoliczność ta nie może służyć jako dowód winy. Skoro posłuchał dobrej rady, nie może być karany narówni z tymi, którzy nie chcieli słuchać niezłych rad. Zeznania Smolińskiego udowadnia «alibi» Krafca. Zresztą zastosowawszy do czynu swego klienta § 1 art. 269, prosi o zupełne uniewinnienie go.

Adwokat Zaręba, otrzymawszy głos, zaznacza, iż wszystkie pojedyncze fakty nieporządków tej nocy nie wiążą, że ze sobą wcale i nie posiadają w żadnym związku. Wszystkie czyny tłum stanowią odrębne zupełnie przestępstwa. Dział sama władza prokuratorska ocenia sprawę

spokojnie i krytycznie, podczas, gdy akt oskarżenia daleko szturwiel traktował to rzeczy.

Oceniając zeznania świadków, oskarżające podanych, należy pamiętać, iż wtedy dźwioły się wszystko na to, aby nie mogło być dobrych świadków: noc, zbiegłowski cały napływ ludu, wreszcie rozdzielenie, w jakim znajdowali się świadkami w danej sprawie są podoficerowie żandarmerji, którzy właśnie poznają najmniej podanych. Że żołnierze mogą się mylić, mamy dowód na Czezcumnie i Krykunowie. Czezcumniek zeznał, iż aresztował Pietrzaka pod starym kryminalem, około godziny 1 w nocy, podczas, gdy Krejtner i inni świadkowie jednogłośnie utrzymują, iż Pietrzak był aresztowany o 5 rano. Krykunow znow oświadczył, iż widział wystrzał, dany z okna domu katedralnego, a dwaj jego towarzysze byli tam podczas wesela i nie nie słyszeli. Zeznania strażników ziemskich dadzą się podzielić na dwie grupy: strażników, przebywających oddawa w Lublinie i przybyłych tu niedawno. Naturalnie, ci ostatni mało kogo znają w Lublinie, łatwo się mogli omylić. Co się tyczy Krejtnera, to ten, będąc na dworcu kolei, nie mógł być wszędzie i poznać tyle osób.

Zwracając się do obrony podanych, adwokat Zaręba przypomina «alibi» Zalewskiego, Białobrzęskiego i Bakowej, powierając sądowi los Kierskiego, Romanckiego i Kopeckiego, którzy nie przedstawili świadków. Następnie co do Rogowskiego małoletniego, obrońca znajduje, iż zeznaniu restauratora Wasilewskiego należy dać zupełną, warę że względu, iż uczynił je pod przysięgą, nawet z ujmą dla własnych interesów, gdyż otworcie i szczerze przy świadkach i policyi przyznał się do tego, iż zamknął restaurację dopiero o godzinie 2 w nocy, nie lekąjąc się odpowiedzialności za to. Pietrzak — zdamien obrońcy — żadną miarą nie mógł być w zamieszkach. Sam p. prokurator przyznaje, że długo wahał się, czy go o to oskarżyć i dopiero pewne niedokładności w zeznaniach świadków skłoniły go do tego. A jednak — w słowach świadków nie było żadnej przesady. Piekarze rzeczywiście pracują po 12 godzin przez noc całą, utrzymują za to po 3 rs. tygodniowo. To się nam wydaje dziwnem, bośmy przywykli, popracowawszy kilka godzin, odpocząć a w nocy spać, ale przypominajmy sobie, że już rano, gdy po przespaniu nocy, obudzimy się, mamy do śniadania świeże bułeczki. Gdyby zaś piekarze pracowali w dzień, mielibyśmy nazajutrz czestować pieczywo. «Alibi» Pietrzaka zupełnie i powinien być uniewinniony. Percezyński nie posiadał żadnego świadka na udowodnienie swego «alibi», ale na jego zeszedłe przywołany przez urząd prokuratorski świadek Iwanow zeznał, iż podany go prosił o odprowadzenie do domu. Zeznanie to może zdecydować o jego losie. Agate Liemanowa, akt oskarżenia obwiniał o podburzenie narodu do oporu władzy; obecnie jest oskarżoną o przestępstwa, przewidziane artykułami 271 i 286 kod. kar. Jedno i drugie nie dowiedzione. Faktem jest tylko, że udając się do strażników z prośbą o uwolnienie jej męża, zapewniała ich: «on nie złodziej! nie rozbójnik!», co Truchnin mógł wziąć do siebie. Lieman jest oskarżony o ubliżenie nieprzyzwoitymi słowami policmajstrowi. Być może, że po pijanemu powiedział coś niedelikatnego. Ponieważ jest to człowiek niezamożny, żyjący z pracy rak, przeto kara pieniężna powinna być dotknąć w jak najmniejszym rozmiarze.

Kwestyę prawną sprawy obróbił kolega Janiszewski. Tymczasem art. 263 była rozliczne. W danym razie artykuł ten nie może mieć zastosowania. W konkluzji obrońca prosi sąd, jeżeli już nie o uniewinnienie zupełnie podanych, to o zaaplikowanie im kary z art. 265, w najbliższym stopniu.

Prokurator, na mowę p. Zaręba odpowiada małą repliką, poczem jeszcze raz w kilku słowach przemawia p. Zaręba. Na tem posiedzenie zawieszono o godzinie 11 w nocy. Nazajutrz t. j. w piątek, dnia piątego sądzania sprawy, o godzinie 1 popołudniu, udzielono podanym ostatnie przemówienie. Większość podanych nie dała na swę usprawiedliwienie. Sadowski prosi sąd o wzgląd na jego młode lata i matkę, która po nim płacze. Buras składa sędziów o powrócenie go na łono rodziny, gdyż zostawił żonę i dzieci w nędzy. Kopecki również skarży się, że kiedy on w więzieniu, jego troje dzieci poniewiera się bez przytulni. Rogowski prosi sędziów, aby mieli wzgląd na jego młodość i nie pozwolili mu zmarnować się pomiędzy złodziejami. Bakowa utrzymuje, iż nie wie za co została uwieszona, gdyż jej nocy spała przy dzieckach. Liemanowa raz jeszcze oświadcza, że ona miała tylko do strażników: «prowadzicie meżka jak złodzieja, rozbójnika».

Poczem sąd, postawiwszy dla swego wyroku 34 pytania, do których strony nie nie dały, ogłoszenie wyroku odbył się już 7 wieczorem. Podany nie widzieli się już z gra-

chu sądu aż do końca, kiedy o godzinie 7 1/2 wieczorem ogłoszony został wyrok, znany już czytelnikom naszym.

Z dowodów rzeczowych palto i kula postanowiono zwrócić komu należy: pierwsze Dąbrowskiemu, ostatnią władzę wojskową, palnę i pakulę zniszczyć.

Podsądni, uwolnieni z wyroku sądu, natychmiast wypuszczeni zostali na wolność, a nieszczęśli ich towarzysze powródli do więzienia. Osądzeni zachowywali się dość spokojnie, tylko Pędzisz wyszedł z sali, zasnącąc się od placu. Więźniowie odprowadzeni zostali na zamek, przy rozdzierających duszę słochochaniach ich rodzin. Przed sądem stało dość liczne grono osób, wyczekujących na swych uwolnionych krewniaków i przyjaciół, których całowali i ścisłali, witając ich z radością. Za podsądnych Bakowa i Rogowskiego złożono po ra. 10 kanczy; za pierwsza złożył polemicą Normanowski, za drugiego adwokaci, poczem oboje wypuszczone na wolność do czasu uprawnienia wyroku. Wyrok w formie ostatecznej ogłoszonym będzie d. 22 maja r. b. Podsądni zamierzają apelować.

Tak zakończyła się w pierwszej instancji ta smutna sprawa.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Odrodzenie czarnomorskiej floty rosyjskiej. Zanikanie wojowniczości greckiej. Stanowisko Francji w kwestyi greckiej i względem Niemiec. Fakty bieżące.

Rozkaz Najwyższy, wystosowany do floty czarnomorskiej, zakończył długi trzydziestoletni okres nieistnienia rosyjskiej siły zbrojnej na jednym z najważniejszych terenów wodnych na południu. Wagę tego wypadku tłómaczą słowa rozkazu cesarskiego. Zrozumiały ją też należycie główniejsze organy prasy rosyjskiej. Z okazji odrodzenia floty czarnomorskiej, «Mosk. Wied.» piszą: «Rosya znowu władać poczyną morzem, które w dawnych czasach nazywało się, i słusznie, rosyjskiem. Dla Sewastopola nastąpił wreszcie dzień zmartwychpowstania. Po pierwszym pancerniku nastąpi drugi, potem trzeci. Piętnaście lat upłynęło od chwili odnowienia się praw naszych do Czarnego morza. Okoliczności opóźniły ich urzeczywistnienie, lecz miemy nadzieję, iż nadal one sprzyjać będą utwierdzeniu potęgi naszej na tem morzu, tak nieodzownie potrzebnej dla pomyślności i pokojowego rozwoju ojczyzny. Żadne wypadki, żadne niepowodzenia lub komplikacje nie są w stanie zachwiać w sercach rosyjan nadziei na przeznaczenie Rosyi i tryumf jej sprawy na Wschodzie. Próżne byłyby czyszkolwiek starania, by zmienić naturalny bieg rzeczy. Może on być zatrzymany, przerywany nawet, lecz za przyszłość rzeczy historia: świadczy ona, że wszystko, nawet klęski na dobre wychodzą z rąk spraw». — «Odrodzenie doków, mówi «Now. Wr.», — oznacz budowanie dwóch stalowych silniców, ochrzczonych nazwami rosyjskich bitew w zwyciężkach na morzu, — będące początkiem dalszego formowania się południowo-rosyjskiej potęgi morskiej, jest jasnym i kategorycznym dowodem wytrwałości, z jaką Rosya dąży do urzeczywistnienia swych zadań historycznych. Nie szukamy podobój i chętnie idziemy drogą pokojowego rozwoju wewnętrznej naszego dobrobytu, oraz pomyślności narodu, lecz skoro tylko przeszkadzają nam w tem pobudki zewnętrznej natury, historycznie i politycznie niesprawiedliwe, czujemy się w prawie pracowania nad usunięciem podobnych przeszkód». Gazeta «Nowosti» jest zdania, że «Najwyższy rozkaz postuży nieprzyjaciółom naszym za wymowne napomknięcie, iż nie można bezkarnie nadużywać zamilowania Rosyi do pokoj». A to w następującym sensie: «Projektowane przez Europę rozstrzygnięcie kwestyi: bułgarskiej i greckiej odpowiada interesom Rosyi o tyle tylko, o ile skłania się ono ku utrzymaniu pokoju, lecz sam sposób tej operacyi w wielu punktach sprzeciwia się historycznemu zadaniu Rosyi na półwyspie Bałkańskim. Ze strony formalnej rozwiązana jest sprawa bułgarska, z faktycznej — wprowadzona dopiero na porządek dzienny...»

Sprawy wschodnie tymczasem znowu przechodzą ze stanu zapalnego w zwykły — chroniczny. Alarm grecki ucichł na dobre. Par-

lament zwołany przez rząd grecki namowo, w celu powzięcia postanowienia, jak się należy zachować nadal wobec kwestyi wojny z Turcyą i blokady nadbrzeża przez flotę międzynarodową, zmienił front, wypowiedział się bardzo wyraźnie za pokojem... Kandydat stronnictwa pokojowego, przewodniczącego przez Trykupisa, znaczną większością głosów obrany został prezydentem izby, podczas gdy przeciwnik jego, w osobie samego do niedawna wszechmocnego w Grecyi Deljanisa — gromotnie upadł. Oczekują niebawem sformowania gabinetu Trykupisa, na cześć którego obecnie ludność ateńska urządza owoce publiczne. Jak dalece zmiennym jest tłum ateński, wnioskować łatwo z faktu, że przed parą tygodniami przed domem obywatelnianego obecnie Trykupisa odbywały się nieustanne wrocie demonstracyi, rzucano kamieniami w okna, grożono jego mieszkańcom i t. p.

Pewną odrębną rolę w kwestyi greckiej odegrała, jak wiadomo, Francya. Rząd rzezypospolitej wziął był w opiekę sprawę grecką, a ministerstwo Deljanisa ze swojej strony starało się wykazać, że najbardziej sobie ceni ze wszystkich mocarstw powagę Francyi. Fakty te mają głębsze znaczenie i wypływają z obecnego ugrupowania się mocarstw europejskich. Poważny organ francuzki «Journ. de Débats» zastanawia się obszernie nad przebiegiem tej tak długo nie dającej się załagodzić sprawy. Zdaniem organu, można było rzecz zakończyć w drodze pokojowej, i jeżeli doszło aż do ultimatum i blokady, nie było to wcale naturalnym wynikiem sytuacji, lecz świadomym celem dania nauki rzezypospolitej francuzkiej. Mocarstwa nie zaprzęgnęły przyznać Francyi inicjatywy w rozwiązaniu sprawy greckiej, a nie zaprzęgnęły dlatego, iż dziś Francya jest osobobioną — podobnie jak Anglja w roku 1884 i 1885. Obecnie Niemcy, do niedawna wszędzie podstawiające nogę Anglji, idą z nią ręką w rękę. Jest to w związku ze zwrotem opinii w sferach rządzących niemieckich (alias: ks. Bismark), datującym od chwili nastąpienia p. Ferry'ego. Zwrot ten zaznacza zresztą wyraźnie półrządowe dzienniki niemieckie i angielskie; a ustep z mowy jen. Boulanger'a, przez ks. Bismarka zacytowany i podkreślony, jeszcze dobitniejszym jest tego dowodem. Ks. Bismark rozzmouchuje teraz starannie w niemieckim myśl o odwiecie francuzkim, chociaż weń nie wierzy, jak w ogólności nie wierzą weń w Berlinie. Jest to tajemniczą jego polityki, gdyż Francya nie dała żadnego do tego powodu, a zachowanie się względem Anglji, choć może nie jest podług woli i pragnień ks. Bismarka, nie dozwala jednakże domyślać się wrogich względem Niemiec zamiarów.

Wcale inaczej odzyskują się niemcy. W berlińskiej «Kreuz-Zeitung», organie wyższych sfer dworskich, oraz wojskowych, wydrukowanym został świeżo ostry artykuł, przeciwko francuzkemu szowinizmowi skierowany. Dziennik zwraca uwagę szczególną na mowę generała Boulanger'a, wypowiedzianą w St-Cyr, jakoteż na mowy, które wyreczono przy ceremonii odsłonięcia pomnika w Chalons-sur-Marne żołnierkom francuzkim, w ostatniej wojnie franko-pruskiej poległym. Artykuł kończy się następującymi słowy: «Powinni ci panowie z po za Wogezów mocniej trzymać język za zębami, wtenczas szczególnie, gdy mają zamiar czynić doświadczenia nad niemiecką cierpliwością, która rzezywiście ciężką przechodzi obecnie próbe». Już to «szerokie plecy niemieckiej cierpliwosci», jak się wyraził Heine, poruszają się teraz przy lada sposobności. Wybitnym wyrazem niezadowolonia niemieckiego ma być zwiększenie liczby wojsk konsystujących w Alzacyi i Lotaryngji.

Z okazji niedawnego zjazdu dyplomatów w Liwady, zagranica utrwała się przekonanie, iż Rosya nie opuści koncertu europejskiego i że w przyszłości trzymać się ona będzie polityki reszty cesarstw europejskich. Nietylko w kwestyi greckiej, ale również w bułgarskiej nie należy spodziewać się ze strony Rosyi zachowania się separacyjnego. Ze spraw bieżących zasługuje na zaznaczenie sprostowanie wiedeńskie «Fremden-

blatt'n», półrządowego organu austriackiego. Dziennik zaprzecza wiadomości, jakoby cesarstwo austriackie zamierzali odwiedzić Rosyę w celu oddania wizyty. We Francyi znowu podniesiono kwestyę wydalenia ksiąząt dawnych rodzin panujących. Powodem tego ma być szereg uroczyzości, urządzonych w Paryżu w pałacu ks. orleañskich z racyi związku córki hr. Paryża z portugalskim następcą tronu. Przyjęcia odbywały się z ceremoniałem właściwym przy dworach panujących, w obecności kilku ksiąząt zagranicznych. Zachodzi tylko pytanie, czy weźmie się do tego rząd republikański z własnej inicjatywy, czy też czekać będzie w tym względzie inaugurowania ze strony izb. Chęć skorzysta z nieobecności ksiąząt, którzy obecnie wyjechali do Lizbony, aby im wzbronić powrotu do Francyi. Członkowie rodziny napoleońskiej także podlegają wygnaniu. W Hiszpanji urodził się król. Wdowa po Alfonsie XII powiła syna, który, jeżeli sądzono mu panować, zwać się będzie Ferdynandem VIII.

## WIADOMOSCI POLITYCZNE.

WŁOCHY. Ogromnie przynębiające wrażenie wywołała wieść o zagładzie naukowej wyprawy afrykańskiej hr. Porro i prof. Licata. Dokładny przebieg smutnego tego wypadku, dotykającego nietylko Włochy, ale i cały świat cywilizowany, podaje p. Niemirowicz-Dancencko w korespondencyi z Medyolanu do gaz. «Nowosti». Hr. Porro, naczelnik wyprawy, urodził się w Como, w roku 1843 i w 1866 walczył pod Custozą za niepodległość Włoch i meżwym swem, jako też spokojem srod boju powszechną zwrócił uwagę. Podróżował wiele, między innymi do Taksy i Pilykomy; pozostawił dzieła: «Bitwa pod Legnano», pięć tomów «Note sulla storia d'Italia», oraz szereg artykułów po czasopiśmie włoskich. Profesor Licata, lat 34, także znanym był człowiekiem, autorem wiecei cenionej «Fizjologii instynktu», podróżnikiem zapamiętany (jedną ze swych podróży, a mianowicie do Assaty w Afryce opisał w niezmiernie zajmującym dziele «Assate i Danubio»). Obok tych dwóch dziełnych umysłów i charakterów poległa też reszta uczestników wyprawy: Romagnoli, przyjaciel i współpracownik znakomitego podróżnika po Afryce Bianchio'go, dr. Zanini z Vicerzy, lat 28, dr. Gerolamo Gotardi, oraz hr. Carlo Coccastelli di Montiglio, — wszystko azlaczalni synowie i ulubienicy swego kraju. Z takich to członków składała się ostatnia wyprawa do Herraru, od której spodziewano się pierwszorzędnych korzyści dla handlu włoskiego, jakoteż ważnych naukowych odkryć. Długo nie chiano dać wiary pogłosce o katastrofie; dopiero list konsula włoskiego w Adenie, p. Vittorio Binenfelda, opublikowany w «Gazeta Ufficiale», ostatecznie stwierdził jej prawdziwość. Podaje on opowiadanie żołnierza, należącego do konwoju wyprawy, które w kilku słowach straszczamy: «Wyruszyliśmy razem: 8 europejczyków, tłómacz abisyński, troje slug abisyńczyków, oraz 10 ludzi konwoju stanowiących. W Busa powiedziano nam, iż sultan Hararru pochwylił żołnierzy w służbie angielskiej w Dżyldesse konsystujących i że broń im odebrał. Opowiedziałem to włochom. Ale hrabia Porro odrzekł: «Naprzód! nie powrócimy nazad» i znowu zaczęliśmy się posuwać. W Artu, miejscowości w wodę obfitującej, lecz bezładnej, gdzieśm rozczyli wielbłądy, spostrzegliśmy 15 jeźdźców herrarskich, zbliżających się ku nam. My, dziełceni do konwoju należących, krzyknęliśmy, by się zatrzymali na miejscu. Romagnoli podszedł do nich i powrócił z ich odpowiedzią: «tarik aman» (nie bójcie się); są to nasi przyjaciele. Radziliśmy włochom, by im nie dowierzali, ale odpowiedzieli nam, iż nie przybyli oni w celu, by komuś ulo wyrządzić. Poczem jeźdźcy harrarscy pili z nami kawę i nocowali z nami. O świecie zauważyliśmy znaczną gromadę konnych emira; okrzykli oni nas i znowu mówili: «nie bójcie się». Kiedy cała ta karawana oddalała się od Artu na pół godziny drogi, «ludzie emira» co z sobą mówili po harraaku, poczem rzucili się i posabijali włochów. Konwoj został związany i skierowany do Dżyldesse. Złamał to wraz z innymi żołnierzami garnizonu angielskiego ucieki i opowiadają. W Zell! kazał im angielski pułkownik King powiadomić konsula w Aden o wszystkim, co zaszło. «Tak więc martyrologium slug włochów wogółem się ośmia światom obdarł, lecz los ich nikogo nie strwożył. Śmierć bohaterstwa włochy jedynie słowy Porro, Licaty i ich towarzyszy. Zaledwie wieść straszna się rozbiegła, 40 młodych entuzjastów postanowilo podążyć w ślady poprzedników i prowadzić dalej rozpaczliwe dzieło».

ANGLJA. W sprawie irlandzkiej «Times» jest zdania, że rezultat zgromadzenia deputowanych

liberalnych u lorda Hartingtona rozstrzygnął o losach bilu irlandzkiego Gladstone'a. Bil zostanie bliżej czytaniu odrzuconym. Na meetingu konserwatystów margrabia Salisbury oświadczył, iż zapewne w ciągu tygodnia losy projektu irlandzkiego zostaną zdecydowane i takowy będzie pogrzebany. Zdaniem mówcy, mimo, że Gladstone i Parnell pragnęliby zachować jedność państwową, rezultatem bilu o samorządzie irlandzkim byłoby odpadnięcie tej prowincji od Anglii. Jako kontrprojekt, margrabia Salisbury doradza pozostawienie dotychczasowych praw w mocy obowiązującej jeszcze na lat 20 i przyjęcie na koszt rządu tłumnych emigracji irlandczyków. Przewidując rychłe rozwiązanie parlamentu, Salisbury oświadczył, iż wszelkie starania konserwatywnej partii przy nowych wyborach powinny być poświęcone temu głównemu celowi, aby przeprowadzić wybory jaknajwiększej ilości takich deputowanych, którzy oświadczą się za nietykalność jedności państwowej. Ze swojej strony rząd dokłada wszelkich starań w celu utrzymania bilu. Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Bryce, w dalszych rozprawach izby gmin nad bilem wskazał na przykład Danii, która utrzymała się w posiadaniu Islandii jedynie przez przyznanie jej odrębnego parlamentu narodowego.

OSTATNIE TELEGRAMY.

New-York, 15 maja. Socjalista Most wypuszczony został na wolność za złożeniem kancypi 1,000 dolarów.

Berlin, 15 maja. W miasteczku Grossen, nad Odram, szalała wczoraj straszliwa trąba powietrzna, która obalila wiele domów i wież kościoła. Prawie wszystkie dachy są uszkodzone. Wiele osób jest zabitych i ciężko rannych. Na Odrze zatonyły dwa statki, przyczem 5 osób utonęło.

Rzym, 17 maja. Na bankiecie wyborczym w Cattanzaro minister Grimaldi dowodził konieczności dla Włoch przywrócić z trzema cesarskimi mocarstwami i Anglią, dalej oświadczył się za dalszą okupacją Massawy, a co się tyczy sposobów ukarania sultana Harry'ego, który zamordował członków włoskiej wyprawy naukowej, wyraził zdanie, że przedewszystkiem należy wziąć na uwagę, czy dalsza ekspedycja nie zaszkodzi interesom Włoch w Europie.

Berlin, 18 maja. Rząd przedłożył parlamentowi motywy do rozporządzenia, ograniczającego swobodę zgromadzeń publicznych w Berlinie i okolicy. Twierdzą, iż są ślady podżegania w publicznych lokalach pracujących robotników do wykrecoń, które wywołały skutki groźne dla porządku publicznego.

Katania, 18 maja. Dziś od południa trwa wycbich Etny.

Brusella, 18 maja. Na wielki meeting robotniczy, który zwołano do Bruskelli na niedzielę Zielonych świątek, wybiera się z całej Belgii przeszło 200,000 robotników.

Sofja 19 maja. W Burgas odkryto spisek przeciw księdzu Aleksandrowi i jego pierwszemu ministrowi. Arestowano kilku spiskowców, połowa których okazała się obcymi poddanymi.

Katania, 20 maja. Na Etnie otworilo się jedenaście kraterów, z których trzy przerażająco głośno rozmiarów. Lawa tworzy potok szeroki na 200 metrów. Trzęsienia ziemi nie ustają.

Ateny, 20 maja. Z Larysy donoszą, że turcy atakowali przednie strażnice greckie, którym wskutek tego posłano zasilek wojskowy. Jest obawa, że starcie stanie się nieuniknionem, jeżeli Porta nie wyda surowego rozkazu wojskom tureckim oddalenia się od granicy.

Paryż, 20 maja. Dziennik «Liberté» utrzymuje, że w zasadzie kwestyja wydalenia księżat rozstrzygnięta została przez radę ministrów w sensie dodatnim; co się zaś tyczy pytania, kto właściwie ma być wydany i w jakiej formie ma się wydalenie odbyć, zostanie ono rozstrzygnięte nie wcześniej, jak we wtorek.

London, 21 maja. «Times» i inne dzienniki poranne wyrażają z powodu wzorającego rozkazu Najjaśniejszego Pana pewną nieufność co do możliwych ewentualności w kwestyji bułgarskiej.

Ateny, 21 maja. Gabinet Walujasa podał o dymisie. Trikupis oświadczył podczas narady z królem, że gotów się podjąć skompletowanie nowego gabinetu.

Peszt, 21 maja. Izba magnatów jednomyślnie przyjęła projekt prawa o landszturmie.

Wilno, piątek, 9 maja, godz. 7 po pol. (Telegram «Kraju»). Przed godziną zgorzał cyrk

Ferroniego, który się znajdował na placu katedralnym obok zabudowań jarmarcznych. Te ostatnie ocalały. Cyrk zgorzał do szczytu z wielu zwierzętami i całym inwentarzem, dekoracjami, kostiumami etc.; nie był zaasekurowany. Zrozpaczeni właściciele rzucili się w płomień, lecz wczas byli powstrzymani.

Warszawa, 17 maja. Miasto Michów, zostało zniszczone pożarem. Spaliło się 70 domów, wiele biednych rodzin pozostało bez dachu i chleba.

ZIEMIE I KOLONIE SŁOWIAŃSKIE.

Poznań. W d. 15 maja zmarł w Poznaniu dr. Teofil Matecki. Znany ten filantrop, znany obywatel i lekarz brał żywy udział w życiu społecznym i politycznym. W r. 1891, gdy liczył jeszcze 20 lat życia, wstąpił do wojska i za odznaczenie się został odobiony krzyżem *Virtuti militari*. Następnie we Wrocławiu ukończył studia medyczne i przyrodnicze, poczem oślat się zawodowi lekarskiemu. W latach 1846, 1848 i 1863 z poświęceniem pełnił swój zawód lekarski. Jednocześnie ś. p. Matecki pisał rozprawy z zakresu medycyny i miewał publiczne wykłady z dziedziny chemii i fizyki; był gorliwym uczestnikiem prac obywatelskich dra Marcinkowskiego i wogóle zajmował wszędzie wybitne stanowisko obywatelskie. Ostatecznie po r. 1870 został wyniesiony na godność wiceprezesa towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu i umarł na tem stanowisku.

Lwów. W ciągu kwietnia przybyło do Galicyi 35 rodzin polskich wygnanych z Prus a pochodzących z Rosyi. Liczą one 122 osób. Ogółem przybyło z Prus do Austrii od jesieni do końca kwietnia 507 rodzin wygnanych, liczących 1,534 osób. Rodzin polskich podanych Austrii przybyło do Galicyi w ciągu kwietnia 20; ogółem wydano dotąd z Prus 183 rodzin polskich poddanych austriackich.—Korespondent lwowski do «Dzienia. Pozn.» donosi, że rada miejska w Stryju sama wzroczyła się z prośbą do rządu, żeby najwyższe władze krajowe dały jej z urzędu patent nieudolności i rozpdziły ją do licha. Namiestnictwo uczynilo zadostę temu życzeniu. Na pamiętnem posiedzeniu rady gminnej w Stryju, gdzie taka uchwała zapadała, jeden z radnych w to mniej więcej miał się odezwać słowami do obecnego na posiedzeniu wiceprezesa namiestnictwa Loebla: «Panie prezesie! Przykro to powiedzieć, ale *pro publico bono* musimy już też uczynić ożare z miłości własnej i wyznać otwarcie, żeśmy tu wszyscy balwany. Tak, powtarzam z głębokim przekonaniem: «Jesteśmy balwanami»; musimy więc prosić, ażeby wysoki rząd raczył nas rozpdzić, a na nasze miejsce przysłał nam tu człowieka... z głową». Wzruszające, jeśli prawdziwe.

Kraków. Projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników w wypadkach kaleceznia, wywołał w kole posłów polskich gorące debaty i podział zdań. Przywódcóm stańczykowski głównie chodziło o wyłączenie robotników wiejskich z pod dobrodziejstw nowej ustawy. Jednakowóz kole pod wpływem niedawnych narzeków na galicyjską gospodarkę społeczną, nie poszło za głosem swojego przywódcy p. Grocholskiego i większością jednego głosu odrzuciło od naszego przedstawicielstwa nowe napaści i pomówienia o egoizm kastowy, przynajmniej, że i robotnicy rolni wraz kaleceznia zasługują również na opiekę! Oto jak tłumaczy «Czas» zachowanie się kolia polskiego: «Uchwalił powzięto w kole większość jednego głosu i to z powodu wstrzymania się od głosowania prezesa kolia, który tym sposobem do ostatnich granic posunął, że tak powiem, delikatność polityczną. Można niezawodnie z wielu względów nie sympatyzować ze wszystkimi szczegółami ustawy, ale skoro już postawiona została na porządku dziennym, to zwążywszy towarzyszące okoliczności, zupełnie negatywne stanowisko kolia byłoby niezawodnie nie odpowiadało położeniu. Nikt też nie zamierzał nakłaniać kolia do zajęcia podobnego stanowiska. Najdalej w opozycyji przeciw ustawie idący posłowie przyznali już, iż ustawa winna objąć robotników zajętych przy fabrykach, a jedynie wyłączyć pragnęli robotników wiejskich, używanych do innych zatrudnień, które przecież mogą pociągnąć za sobą wypadki, zresztą niebezpieczne kalectwa, a to głównie dlatego, że w tej mierze chcieli rewidynkować dla sejmów prawo stanowienia i stać na gruncie autonomizacyjnem. Gdyby podobny wniosek postawiony był w kole, prawdopodobnie byłby sknipl ośmielbie większość i byłby miał niezaprzeczone do pewnego stopnia zasadnicze znaczenie; że jednak wstrzymanie się od wniesienia takiego wniosku, chociaż omawiano go pierw w naszych kolech poselskich, wielu członków kolia mniemało, że skoro

nie rozchodziło się już o zasadę, nie należało dla szczegółów narażać się na wszystkie ujemne skutki, które opozycyjne wobec ustawy stanowisko kolia byłoby za sobą pociągnęło. Co za wspaniałomyślność rozczulająca!

Warszawa. P. Ign. Danielewski podaje w «Słowie» ciekawe szczegóły o rozkładzie w Warszawie ducha narodowego na 1865 przybyło osmiu włościan z Warmji (z powiatu olsztyńskiego i reszelskiego, Prusy zachodnie, obwód regencyi królewieckiej) do jednego z miasteczek zachodnio-pruskich, aby od tamtejszej inteligencyi polskiej zasięgnąć rady, jak się upominać o prawa języka swych dzieci i o naukę religii w języku polskim. Byli to wyalęccy z krajny najczystszej chłopkości. Sami kmiecie, choćcyż za plugiem, z kosą podczas żniw, a gdy potrzeba to i za bydlem; wzięli sobie do serca dolę tę przeszło 50 tysięcznej ludności, mówiącej po polsku, która zamieszkuje dwa dekanaty: olsztyński i wartenburski, na południowym krańcu Warmji. Niema tam ani jednego polskiego właściciela większej wsi, niema żadnego urzędnika polaka, niema nikogo z polskiej inteligencyi. Polskim jest tam tylko lud robcowy po wsiach i po miastach, drobni rzemieślnicy i włościanie na mniejszych i większych (aż do 500 morgów pruskich) kawałkach ziemi. Tu i owdzie jest jeszcze ksiądz katolicki na ws lub w miasteczku, który albo z domn, jako roduwity warmianin, mówi po polsku, albo też potrzebą przycisniony, aby jakkolwiek spełniać mógł obowiązki swego powołania, po polsku albo raczej po «warmińsku» się nauczył. Gdy ci wysłannicy chłopstwa w gwarze swojej rzecz przedstawiłi, żądając pomocy do ratunku dziatwy i przyszłego pokolenia od upadku moralnego i zdziczenia, wynikającego z nauki religii w obcym niezrozumiałym języku w szkole i kościele, patrzano na nich jakby na ludzi z jakiegoś zapadłego świata, słuchano z natężeniem, aby zrozumieć i z zadziwieniem zachwycającym, jakby głosu ludu, wracających z pa do za grubu. Skutkiem udzielonej rady były dwa bardzo liczne wiece na początku września zeszłego roku pod przewodnictwem p. Danielewskiego w Olsztynie (Altenstein) i Wartenburgu, na których sami chłopci radzili i o prawa człowieka i obywatela się upominali. Jak owych pierwszych osmiu nikt nie wysyłał, nikt nie zachęcał, ani pouczał, tak i na te wiece tylko chłopci chłopów zwoływali, tylko chłop po chłopsku chłopką biedę tam przedstawiał i chłopskim rozumem rady szukał. Skutkiem wieceń była petycja z kilkuset podpisami ojców rodzin, która komisyja pruskiego sejmku niedawno roztrząsała. Dalszym skutkiem zbrzdobno do obywatelskich obowiązków chłopkości jest teraz «Gazeta Olsztyńska». Chłopi się o nią upominali i chłopci jej pragnęli, chłopci redaktora wyznajęli, chłopci umożliwili założenie i chłopci ją czytają i swoim kosztem utrzymują. A kto ten lud, tych chłopów doprowadził do dbalosci obywatelskiej?—Oświata, szperana przez pisma ludowe!»

Belgja, 20 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). W Belgji polonia kupia się po większych miastach. Mówię naturalnie o mniej więcej stałych mieszkańcach, gdyż o polakach inżynierach lub przemysłowcach, przyjeżdżających tu dla specjalizowania się na wzorow urządzonych przemysłowych zakładach belgijskich nie warto wzmiankować. Są to koczujące odłami, nie objawiające swego odrębnego życia. Kontyngens polaków, zamieszkałych po miastach belgijskich składa się prawie wyłącznie z młodzieży, która przybywa tu z kraju dla szukania nauki w uniwersytetach belgijskich. O emigracyi naszej w Belgji niema co mówić, gdyż stanowi ona bardzo nieliczne kółko; nawet nie można powiedzieć, by stanowiła kółko, są to bowiem oddzielne jednostki, rozrzucone po całej Belgji i bynajmniej nie zespolone wspólnymi interesami. Najwięcej emigrantów jest w Bruskelli. Wychodzą nasi po 1863 r. wymiaili jakoś Belgję, dając do Anglii lub gościnnej Francyi, by się skoncentrować w stolicach tych dwóch państw. Zaczynam od Liège, raz dla tego, że uniwersytet tutejszy uważa się za najlepszy w Belgji, powtórę zaś, że przez to miasto przejeżdża większa część polaków, dających przez północne Niemcy ku Paryżowi. Ostedzie, północnej Francyi i t. d., nie podejrzewających nawet, że w tej milutkiej choć niewielkiej miejscinie (130,000 miesz.) zebrało się spore kółko młodzieży polskiej. Z spośród licznych cudzoziemców, uczęszczających do tego uniwersytetu, polska młodzież jest najliczniej reprezentowaną, składa się bowiem z 15 studentów stałych i 2 uczęszczających tylko do pracowni chemicznej, a zapisanych w szkole przemysłowej. Liczba polaków w uniwersytecie jest rozdzieloną pomiędzy czterema wydziałami szkół specjalnych jak następuje: 2 na górniczym, 3 na chemicznym (*arts et manufactures*), 5 na mechanicznym i jeden (inżynier-technolog) na elektrotechnicznym. Oprócz studentów jest jeszcze w Liège 5 polaków, oczekujących przyszłego roku akademickiego, by

wstąpić do uniwersytetu. Oprócz jednego z Galicyi i trzech z guberni podolskiej, wszyscy reszta pochodzą z Królestwa polskiego. Akademicy polscy zawiazali tu stowarzyszenie pod nazwą «Związku studentów polaków». Związek powstał w przyszłym roku i dziś jeszcze jest zadaniem warty, by stanąć na wysokości swego zadania. Nie mając ani środków, ani ludzi po temu, przynosi on mało prawdziwych korzyści, gdyż nie jest w stanie zgrupować młodzieży około jakiegokolwiek celu wspólnego. Wkrótce po wojnie francuzko-niemieckiej uniwersytet w Liège liczył daleko więcej polaków; jeżeli dziś na 1,500 studentów jest kilkunastu naszych rodaków, to dawniej na mniejszą ogólną liczbę studentów, było ich kilkudziesięciu. Oweczesny też «Związek» był o wiele liczniejszy: sama biblioteka związku (przeszło tysiąc tomów) wymownie świadczy o tem. Niewątpliwie tradycje świadcza, że związek oweczesny był pełnym życiem, a źródło go zasilałoby było silniejszy strumieniem. Ale przyszły lata posuchy: źródło białe przestało, strumień tak dalece wyschł, że w latach 77 i 78 nie spotykamy tu ani związku, ani też nawet polaków w uniwersytecie. W tym ostatnim roku p. Domański, inżynier-polak przy tutejszej kolei, u którego była złożona biblioteka związku, stosując się do odpowiedniego artykułu ustawy, odesłał ją do Lwowa. Obecny związek liczy zaledwie 13 członków; do niedawna było ich 16, lecz po świeżo zasłanej burdzie, jeden członek wystąpił dobrowolnie, dwaj zaś inni zostali wykreśleni przez ogólne zebranie. Gdzie wynajmuje lokal, gdzie złożono bardzo szczupłą bibliotekę, i gdzie natomiast odbiera się spora pism polskich. Pisma te stanowią być może jedyną korzyść, jaką związek członkom swoim przynosi. Członkowie ci, są to po większej części młodzieży, którzy, nie pochoǳący z wyższych szkół w Rosyi, podążyli do latwych szkół belgijskich dla ukończenia jakiegoś takiego fachowego zakładu. Ta okoliczność najlepiej wyjaśnia typ studenta-polaka w Liège, który nie wiele ma wspólnego z typem pracowniczego człowieka; są jednak i pomiędzy tutejszymi polakami ludzie bardzo zdolni i pracowici, a którzy zdobyli byli wszelkie prawa do wstąpienia do wyższych zakładów technicznych w Petersburgu. Tym ostatnim dziwić się należy, że, mijając Niemcy, zatrzymali się w Belgii. Do charakterystyki studentów-polaków w Liège dodać jeszcze należy, że prawie wszyscy ostentacyjnie noszą się ze swym szlachectwem, co szczególnie razi wobec studentów-belgijskich, w których ze średniej lub wyższej klasy mieszczańkiej. Wszyscy polacy z bardzo małemi wyjątkami używają «de» przed swemi nazwiskami. Poprzestając tym razem na Liège, musimy w ogóle zauważyć, że sympatyje dla polaków w Belgii coraz bardziej wznoszą się. Barbarzyńskie przesławdomowa w Poznańskim i na Szląsku jedyną nam «coraz więcej przyjaciół» po za obrębem państwa nierzadko. Dawniej belgijski nietylko się nam nie interesował, ale często nie wiedział nawet, gdzie jesteśmy osiedleni i nawet czy istniejemy; niższe zaś klasy mieszczańskie znają nas jedynie z nazwiska, lub z niezbyt dla nas pochlebnego przysłówka: «Plein comme un polonais», jak mówi belgijski, albo «Soul comme un polonais», jak mawia lud we Francyi. Zład poszło to przysłowie, trudno dociec; być może, iż zawiądzany je Fibrac'owi, sekretarzowi Henryka Walezysza, który tyle napisał pamfletów o kraju, gdzie wylądował ze swym panem tak dobrze przyjęci. ...ski.

## PRZEGLĄD PRASY.

NOWY REDAKTOR gazety «Warsz. Dniów.» p. Kułakowski, w numerze 96 tego organu wystąpił z obszernym artykułem programowym, gdzie w ogólnych, schematycznych rysach skreślił swój pogląd na stosunek Królestwa polskiego do całości państwowej i na wynikające ztąd zadania takiego organu miejscowego, jakim jest «Warsz. Dniownik». Zasadnicza teza tego artykułu opiewa, że «bezwzględne podporządkowanie części całości jest jedynym kryterjum, obowiązującym redakcję». «Warsz. Dniów.» w dalszym ciągu ma zapoznać czytelnika rosyjskiego z życiem i interesami ludności miejscowej; że jednak tak sama ludność polska w znacznej części zostaje pod berłem dwóch państw ościennych i tam rodzące się prądy i niosące bezpośrednio oddziaływały na ludność kresów rosyjskich, więc organ rosyjski będzie w należytej mierze uwzględniał życie poznańskie i galicyjskie:

«Odwieczne pokojowe stosunki pomiędzy Rosyą i Niemcami i stanowiąca, wyraźna poli-

tyka pruska są rękojmiami, że nawet w razie, gdyby nasze interesy państwowe dla jakichkolwiek powodów rozwinęły się z interesami Niemiec, łatwo znajdąmy punkty porozumienia na rozumnym gruncie uszanowania wzajemnych korzyści i potrzeb».

Nie tak łaskawa redakcja «Warsz. Dn.» na Austryę, a nawet stawia też noty słowno-państwowe, lub nie wątpi, że w końcu prawda zwycięży i bułgarowie i serbowie, oszołomieni dziś cudzą intrygą, przejrzą, gdzie światło prawdziwe. Wogóle redakcja tak formuluje swoje zadania i poglądy:

«Jakiegóż więc kryterjum będziemy się trzymali przy ocenianiu użyteczności i doniosłości miejscowych wypadków i interesów? Interesy tego kraju nierozdzielnie wiążą się z ogólnymi państwowymi interesami kraju. I przeto istnieje jedno tylko kryterjum ich użyteczności i doniosłości: ich zgodność z interesami państwa i bezwzględne podporządkowanie części całości. Tu nie może być mowy o żadnym wahanu się, nie może być wyboru. W dziejach Rosyi niema żadnego rysu, któryby upoważniał do przypuszczenia, że ustroj państwowi Rosyi przyberze obce sobie kształty decentralizacji składowych jej części i wyodrębnienia narodowości,—przeciwnie, zarówno polityczne, jak ekonomiczne przyczyny coraz ściślej wiążą ze sobą rozmaite części rosyjskiego ciała państwowego».

WYJAŚNIENIE. P. Józef Kościelski, członek izby panów sejmu pruskiego z powodu hałasu, jaki wywołała jego mowa, ogłosił w «Dzienniku Poznańskim» list następujący:

«Wróciwszy z dłuższej podróży, przekonałem się, że w prasie tak krajowej, jak zagranicznej, mianowicie rosyjskiej, przemówienie moje w izbie panów w dniu 15 p. m. dało powód do najrozmaitszych uwag i komentarzy. Na te ostatnie, mimo, że zawierają wiele fałszywych dedukcji, odpowiadać nie myślę; zastrzedz się jedynie pragnę przeciwko przypuszczeniu, jakoby przemówienie moje miało programowe znaczenie. Tylko nieznaną wewnątrznych stosunków koła polskiego w Berlinie i jego taktyki może w pomienionem przemówieniu upatrywać postawienie politycznego programu bądź z mej strony, bądź ze strony koła. Koło polskie stał na straży całokształtu potrzeb i dążeń naszego społeczeństwa pod panowaniem pruskim; po za tem program polityczny stawiać niema powodu. Ilekroć coś zasadniczego objawić pragnie, czyni to w formie oficjalnej deklaracji, poszczególnym mówcom pozostawiając na zasadzie solidarności pewną swobodę w wypowiedzianiu poglądów, ale i odpowiedzialność za takowe. Przyjmując na siebie tę odpowiedzialność, stwierdzam jedynie, że przynależność naszego narodu do zachodniej cywilizacji jest faktem historycznym, na który się mianowicie społeczeństwo rosyjskie nie obraża, ale z którym się we własnym, dobrze zrozumianym interesie liczyć powinno».

Dobra to niezaprzeczenie rzecz dawać nauki innym społeczeństwom, ale jeszcze lepsza zachować takt i miarę i niewczesnie lub źle obliczonymi wystąpieniami nie dawać powodów do «fałszywych dedukcji». W każdym razie pomyślny to wypadek, że koło posłów polskich nie jest wcale wmięszane do tej w gruncie rzeczy drobnej, ale hałaśliwej sprawy.

SZYDŁO Z WORKA. Ruchy chłopskie w Galicyi wywołały w naszej prasie, szczególnie miejscowej, zdania i aspiracje głęboko ukryte, drzemające, które dziś, dzięki okolicznościom wydobły się na wierzch. Stwierdzają one znaną prawdę, że tradycje wszelkie, nawet pascyzyzowane trzymają się nas bardzo mocno, skoro np. p. Jan Lam mógł uraczyć czytelnika «Dzien. Polsk.» specyficznym, acz nie jedynym w swoim rodzaju kwiatkiem bockowskim:

«Powiedam to z najlepszego przekonania, że większy rygor sądowy, mniej czule opiekowanie się nietylko potrzebami, ale i perdami zbrodniarza, i zaprowadzenie napowrót kar celenskich na pewne rodzaje zbrodni, a osobliwie na recydywistów, zrobiłyby więcej dobrego dla kraju, niż podwojenie lub potrójnienie dotychczasowej liczby ludowych. Mogą mi panowie postępowcy okrzyknąć z tego powodu jako brzydkiego wściznika; nie dbam o to, bo chodzi mi nie o popularny frazes, ale o szczerą prawdę».

Szczerą prawdą zaś jest, że chłop nasz jest więcej zły niż głupi, i że więcej mu ryguru potrzeba, niż tak zwanej oświaty».

Niech i tak będzie... chociaż, niestety, w stosunku do autorów tego powiedzieć nie można, gdyż właśnie niektórym naszym dociępszym feljetonistom przydałaby się bardzo owa zbyteczna dla chłopów tak zwana oświata...

WATYKAN I POLACY. «Rusk. Kurjer» zamieszcza przychylny dla nas artykuł, w którym się obraza na politykę papieżką, pakującą z rządem pruskim w chwili właśnie, gdy ten najzawzięciej gnębi polaków:

«Czas już nareszcie—pisze «Rusk. Kur.»—aby naród polski i jego inteligencja zrozumieła położenie swoje. Czas już, by się przekonali, że jedynie służba postępowi i przyjaźni dla braci słowian są rękojmiami ich pomysłowości, że nikt nie znajdzie zbawienia swego u jezuitów. Czas już, by się polacy dowiedzieli, kto jest ich prawdziwym przyjacielem, a gdzie mają szukać gotowych na zdradę *geschafmacher*ów politycznych...»

## DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozkaz Najwyższy do floty czarnomorskiej.

Trzydzięci lat zgórą minęło od czasu, gdy flota czarnomorska, dokonawszy sławnych czynów, poświęciła się na ofiarę dla dobra Rosyi i przeniosła się w duchu na pamiętne wzgórze Sewastopola. Dzisiaj flota ta powstaje znnowu ku radości dwoje żałujących ją ojczyzny. Wola i zamiary Moje skierowane są ku pokojowemu rozwojowi pomysłowości narodowej; ale okoliczności mogą utrudnić wykonanie moich życzeń i zmusić Mnie do zbrojenia obrony godności państwowej. Wy będziecie jej bronić wraz ze Mną z poświęceniem i zadziwiającą spłócznenszą wytrwałością, jakie wykazali wasi poprzednicy na wezwanie Dziada Mojego: Na wodach, które były świadkami ich cnót, powierzam wam straż honoru i spokoju Rosyi.

(podp.) «ALEKSANDER».

Parowiec «Erykik» w zatoce sewastopolskiej 6 maja 1886 roku.

## Komunikat rządowy.

Wobec rozpatrzenia w osobnej komisji, ustanowionej przy ministerstwie oświaty, sprawy wyższego wykształcenia żeńskiego, ministerstwo oświaty uznało za potrzebne wydać rozporządzenie o zaprzestaniu dalszej już przyjmowania studentek do istniejących wyższych kursów żeńskich, pozostających w zawiadywaniu rządownego ministerstwa oświaty.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Członek francuzkiej akademii nauk Pasteur otrzymał od Najjaśniejszego Pana order św. Anny I klasy z brylantami. Ordery otrzymali również doktorzy francuzcy: Robin, Grancher i Ferillon, oraz dyrektor paryżkiego Hôtel Dieu, Baudry.

× W poniedziałek d. 5 (17) maja odbyło się ostatnie posiedzenie departamentu, obradującego nad kwestyą czynszową. Pierwsza część projektu ustawy rozpatrzona została, druga (o miejskich czynszownikach) rozpatrywana będzie dopiero w jesieni. W tej pierwszej części, mówi «Grazdianin», po najskrupulatniejszym zbadaniu przedmiotu, nastąpiło niemało zmian w porównaniu z redakcją, w jakiej projekt przedłożony został przez ministra spraw wewnętrznych. Słychać, że do projektu wprowadzone podstawa prawna, jak również mają być wykluczone wszelkie inne pobudki, oprócz czysto-ekonomicznych.

× Czytamy w «Mosk. Wied.»: «W sprawie czynszowej zauważyć należy, że znów się ona wlece zółwim krokiem, ale za to następuje okazy do najdziwniejszych epizodów. Tak np. jeden z działaczy finansowych, o którym często bywa mowa w «Mosk. Wied.», uznał za stosowne, z powodu tej kwestyi, wzmócć inną, bardziej ogólną—o zniesieniu serwitutów i obo-



wiązkowym rozgraniczeniu gruntów u całej ludności wiejskiej w kraju zachodnim, co zdaniem mówcy, będzie szczęśliwym początkiem wznowienia zupełnej bezstronności w sprawach władania ziemi, przyczem zupełnie zostanie usunięty pierwiastek polityczny w sprawach, które z istoty swojej powinny się rozstrzygać na wyłącznej zasadzie motywów gospodarczych. W naszej radzie państwa tego rodzaju nowy nie są nowiną; to chyba podziwiać należy, że się podjął jej wygłoszenia znany działacz finansowy. Naturalnie natychmiast poparli go prawnicy, z których jeden zauważył, że nie może zrozumieć trudności, jakieby mogły stawać na zawadzie zniesieniu serwitutów w kraju zachodnim, skoro dawno już serwituty zostały pomyślnie zniesione w guberni kostromskiej. Żadna decyzja w tej sprawie nie zapada, i wogóle na posiedzeniu, gdzie kwestyę wszczęto, nie uchwalono żadnego nawet artykułu ustawy, chociaż, jak przedtem, grozi wielkie niebezpieczeństwo. Nie zapominajmy, że pod flagą ś. pamięci «Wiesti», czyli zjednoczenia wszystkich pierwiastków stojących w obronie pańszczyzny, stosowały się w kraju zachodnim środki generała Potapowa». Rzecz, zdaniem naszym, chodzi nie o wznowienie zasad pańszczyznianych, lecz przeciwnie o zniesienie szczytków dawnego stosunku, tamujących rozwój gospodarczy i siejących nieporozumienia pomiędzy większą a mniejszą własnością ziemską.

× «Journal de St.-Petersb.» zaprzecza doniesieniu niektórych gazet, jakoby stosunki między Rosyją a Chinami miały się zaostrać. W obecnych czasach komisarze obudwu rządów dokonywają sprostowania granic w kraju usuryjskim. Komisarzom towarzyszy konwój, która to okoliczność właśnie może obudzić obawę jakiego korespondenta dziennikarskiego. Tymczasem nie istnieje żaden powód do przypuszczania, że prace nad rozgraniczeniem mogą wywołać jakiegokolwiek nieporozumienia.

× «Mosk. Wied.» w rocznicę manifestu z d. 29 kwietnia 1881 r. robią obrachunek rosyjskiego życia politycznego za ostatnie pięćlecie. Do aktywnych tego bilansu korespondent zalicza: «ustawę uniwersytecką, zniesienie kaukaskiego tranzytu, oraz dążenie ku obronnej polityce celnej, rosyjski kierunek spraw w kraju nadbaltyckim, pewien postęp w dziele eksploatacji dróg żelaznych skarbowych, jak również w kontroli prywatnych». Do rzędu aktywnych korespondent zalicza jeszcze: «ustanowienie wpływów kobiecych na sprawy, sprzężyste przesładowanie nadużyć urzędniczych bez względu na to, kto jest oskarżonym: osoba wysokiego, czy małego stanowiska (przez poprzedzające 10—15 lat sprawy takie, jeżeli wogóle wymierzane były przeciwko osobom wpływowym, zwykle szybko się umarzały); prawo zabraniające łączenia posad (sozemsititelstwo), tudzież zaniechanie rozdawania majątków skarbowych». «Zauważyć należy, mówi dziennik, iż prawie wszystkie wymienione reformy z bezpośredniej inicjatywy Najwyższej wytrysły, oraz, że większość rady państwa bardzo często się wypowiadała przeciw rozwiązywaniu spraw, zgłomnieniu z wola manifestu 29 kwietnia, że «partya» usiłowała wstrzymywać to rozwiązanie i że nakoniec zawdzięczać je trzeba mniejszości, której wnioski Najwyższej zatwierdzone były».

× W gazetach nadbaltyckich znajdujemy wiadomość, iż cyrkularz kuratora dorpackiego okręgu naukowego r. t. Kapustina wprowadza język rosyjski do administracji zakładów naukowych. Dyplom i świadectwa wszelkiego rodzaju winny być redagowane w języku rosyjskim; inne języki dozwolone są w czysto prywatnej natury podaniach na imię kuratora lub władz szkolnych. W języku rosyjskim obowiązane są też porozumiewać się zakłady naukowe między sobą, jak również z wszelkimi innymi instytucjami państwowymi i towarzystwami, mającymi ustawy przez państwo potwierdzone.

× Nowa uchwała komitetu do spraw kolejowych dozwala pasażerom, jadącym koleją żelazną za biletem bezpośredniej komunikacji, zatrzymywać się

nie tylko na stacjach wymienionych na kuponach, jak to dotąd się praktykowało, lecz również na wszelkiej innej stacji w kierunku podróży, z warunkiem jednak, aby zawiadowca stacji, na której się pasażer zatrzymał, uczynił odpowiednią adnotacyę.

× Przepisy, dotyczące sprzedaży detalicznej gorących trunków ponownie poddane zostały rewizji specjalnej komisji.

× Na skutek ostatniego zjazdu pedagogicznego, podniesiona została kwestya z mianu godzin wykładów nauk w ten sposób, ażeby w szkołach niższych jak średnich, godzin obowiązujących uczęcać młodzież było pięć, czyli trzy rano i dwie popołudniu. Jednocześnie także poruszona została kwestya wprowadzenia w zakładach naukowych wykładów gimnastyki z praktycznymi stałemi ćwiczeniami.

× W niektórych miastach kraju południowo-zachodniego zamierzone jest wprowadzenie podatku od mieszkań. Według relacyi władz miejscowych, nie będzie nowy ten podatek ciężarem dla mieszkańców, a stanowić będzie dla miast źródło funduszy na pokrycie kosztów utrzymania policy, co uwoła rząd od wykładania na ten cel corocznie sum bardzo znacznych. Obecnie stara się już o pozwolenie na zaprowadzenie tego podatku—odeska «duma».

× Świeżo poczęły obowiązywać we wszystkich portach rosyjskich nowe przepisy obserwowania okrętów w nadchodzących z portów zagranicznych, znanych ze złych warunków sanitarnych. Obserwowanie trwać ma od lat tylko dni 6, podczas gdy dotychczas trwało 14.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— «Praw. Wiest.» komunikuje następujące wiadomości dworskie: Dnia 3 maja Najjaśniejsi Państwo wraz z Następcą Tronu i Wielkimi Książętami raczyli wyjechać z Liwadii do Sewastopola na parowcu «Eryklik». Dnia 4 maja Najjaśniejsi Państwo byli obecni na nabożeństwie żałobnym w cerkwi na cmentarzu poległych pod Sewastopolem, następnie zwiedzali fortyfikacye północne, a wreszcie udali się na krzyżowiec «Moskwa», gdzie dane było śniadanie na 80 osób. Po śniadaniu, Najjaśniejsi Państwo udali się do Bachczysaraju, gdzie między innymi zwiedzili synagogę karaimów i meczet mużulmański. Rezydencyą cesarską jest krzyżowiec «Moskwa». Dnia 5 maja odbył się przegląd wojsk na Kulikowem polu, a po śniadaniu Najjaśniejsi Państwo zwiedzali wykopaliska, oraz byli obecni przy zakładaniu min. Dnia 6 maja, w dzień urodzin Następcy Tronu, spuszczone zostały na wodę stalowy pancernik «Czesma» i założone trzy stalowe łodzie kanonierskie. Wieczorem na krzyżowcu «Moskwa» odbył się wielki obiad, na który zaproszeni zostali wyżsi oficerowie floty i kapitanowie statków. Dnia 7 maja Najjaśniejsi Państwo zwiedzali szkoły i muzea, a d. 8 wyjechali z Sewastopola do Oczakowa i dalej do Nikolajewa, gdzie odbędzie się spuszczenie drugiego pancernika «Katarzyna II». Minister spraw zagranicznych sekretarz stanu Giers wprost z Liwadii udał się na kolej, a ztąd do Moskwy i Petersburga.

— «Petersburger Zeitung» donosi, że królowa grecka przybędzie do Petersburga w lipcu r. b. w odwiedziny rodziców.

— Minister spraw wewnętrznych hr. Tołstoj wyjechał na kilka dni do Moskwy, i jak donoszą dzienniki, około 20 maja wróci do Petersburga.

— Jenerał-gubernatorowie wileński Kachanow i kijowski Drenteln wyjechali ze stolicy na swoje stanowiska.

— W tych dniach zakończy się zajęcia w departamentach rady państwa, której posiedzenia przeprowadzane będą na czas letni zpowodu ukończonej już sesyi prawodawczej. Posiedzenia ogólnego zebrania (obščaschno sobranja) trwać mają do pierwszych dni czerwca.

— W tych dniach odbył się ma w Petersburgu rada głównych przedstawicieli

grupy finansowej tej wsiźnie, która zaproponowała ministerstwu skarbu konwersyę długów państwowych.— Oprócz znajdujących się już w stolicy tujejszej finansistów: Hermana, Rafalowicza i Hansemanna, przybyli jeszcze: Hugo Oppenheim, przedstawiciel domu Roberta Warschauera, i Fürstenberg z berlińskiego banku handlowego. We zwartek oczekiwany jest Schwabach, jako przedstawiciel Bleichrödera. Powodem zjazdu jest zamierzona konwersya niektórych obligacyi kolejowych. Kwestya obligacyi kolei kurso-kijowskiej już załatwiona. Hanseman zajety jest także ostatecznem ustanowieniem warunków subskrypcji na akcye drogi dąbrowskiej.

— Trupa baletowa p. Łukowicza dała dotąd w teatrze Małym kilka przedstawień przy licznym udziale publiczności. Personal przedstawia się dobrze tak pod względem wykonania, jak i kostiumów. Z baletów polskich dano dotąd «Wesele w Ojowie» i «Okreźne». Po skompletowaniu towarzystwa p. Ł. zamierza wystawić nowy balet «Wiener Walzer». Publiczność zachowuje się dość sympatycznie. Z numerów zbiorowych najgoręcej oklaskiwany jest czarasz. Tańce polskie: oberek, mazur i krakowiak—również podobają się ogólnie. W numerach solowych odznaczają się pani Weiger i p. Mazantini, wykonywający tańce klasyczne i charakterystyczne. Prócz nich na wyróżnienie zasługują panie: Melanowska, Lenczewska i Guzikiewicz. Po ukończeniu sery przedstawień w teatrze Małym, trupa p. Łukowicza ma zamiar udać się do Oranienbaumu, Kronsztadu i kilku innych miejscowości letnich.

— Nadzwyczajne zebranie dłużników petersburskiego towarzystwa kredytowego ziemskiego oświadczyło się za zlanie z bankiem szlacheckim.

— Niejakiemu p. Ustwolskiemu ukradziono jedyny, jaki posiadał, bilet pożyczki premjowej. Mimo, iż poczynił stosowne kroki, nie zdołano odnaleźć ani biletu, ani złodzieja. Tymczasem bilet ów w jednym z ostatnich ciągnień wygrał 200 tysięcy rubli. Przerazoni i uradowany zarzem p. U. pobiegł do banku państwa i rzec całą wytłuszczył, ale wygranej nie chciano mu wypłacić, gdyż nie okazał biletu. Pan U. wytoczył tedy proces bankowi państwa o 200 tys. rs., lecz że winien był jednocześnie zapłacić przeszło 1,000 rs. rozmaitych opłat sądowych, a pieniędzy tych nie miał, skargę pozostawiono bez skutku. W tych dniach p. U. powtórna zaniósł prośbę, żądając zarzem, by mu przyznano *causam paupertatis*. Rezultat tego jedynego w swym rodzaju wypadku budzi niemalże zainteresowanie.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju»). Podnosząc nieraz kwestyę obfitości kapitałów, wycofanych z rozmaitych interesów, skutkiem braku zaufania w obecnych czasach stagnacyi do wielkich przedsiębiorstw, zostawialiśmy ją nierozstrzygniętą pod jednym względem, mianowicie, dokąd dziś skierować te gromadząca się gotowiznę? Cukrownicy przestali głębić, hypoteki miejskie przy spadku szacunku ziemi, nie przedstawiają zyskowej lokaty, akcye fabryczne nigdy nie były poszukiwane, więc co w końcu uczynić, ażeby nadad kapitałom produkcyjne przeznaczenie? Sądzimy, że jeden kierunek przemysłowy mógłby się teraz z korzyścią rozwinać — sukiennictwo. W tym dziale kraj nasz pozostał mocno za innymi, a przecież wszystkie okoliczności przemawiają za jego zaszczerpieniem: mamy własne owoce. Sprzedajemy własną wełnę, co więcej, troczymy się corok o zbyt dla tej wełny i z tem wszystkim sprowadzamy sukna z zagranicy. Pochodzi ztąd anomalia, że polski materiał surowy wychodzi za bieżen zagranicę i ztamąd wraca w stanie przerobki, ale już z obryzmim odeskiem na rzecz fabrykacyi obcej. Czy nie dałoby się zaprowadzić większej równowagi pomiędzy produkcyą wełny a konsumcyą sukna, przez stworzenie w kraju specjalnych zakładów sukienkacyi, skierowanie naszych techników na to pole przetwarzania i przez wywołanie takiego handlu z pod zależnościami od ryków zagranicznych, a pod

«mody» francuskiej, jeszcze wszachwidnie berło u nas dzierżają? Panujący system protekcyjny może w tym względzie okazać się wielce pomocny... Zanim to nastąpi, długo jeszcze przyglądać się będziemy, jak spekulacya obca na naszych śmieciach szuka i znajduje rentowne interesy. Mamy setki fabryk, które do wyrobu swego sprzedają materjały z Chin i Indyi, mamy przedsiębiorstwa niemieckie, francuskie, włoskie, belgijskie, a nawet hiszpańskie, a nie możemy zdobyć się na eksploatacyę rodzimych produktów glebę i klimat! To też, gdy wytwórcy tych produktów ciężką kłębą biedę, belgowie i hiszpanie wywożą od nas suty dywidydy i tworzą całe ogniska swej przemyślowości. Do takich np. należy osada Sosnowice, pragnąca zamienić się na powiat powiatowe, przeciw czemu gwałtownie protestuje p. «Riazaniec», warszaw. koresp. do «Now. Wr.»). Dziwny to protest! Panu R. chodziłoby o to, aby w Niemczech Sosnowice nie zostały groźną fortecą germanizmu na kresach, lecz ta obawa, przyczepiona do projektu zmiany nasuwa wniosek, że zesrodkowicie władz i urzędów rosyjskich w radzie niemieckiej przyspieszy jego germanizacyę. Dla czego? Toż chyba ani naczelnik powiatowy, ani powiatowe władze szkolne nie ulegną zmienieniu pod wpływem stosunków miejscowych; czyżby tego obawiał się p. Riazaniec? Co prawda, słusznosc wyznac każe, że potężne Sosnowice więcej zasługują na przywilej powiatowości, niż skromny i ubogi Będków, który właśnie ma się z niemi na tytuły zamienić, a jeśli «niemieckość» ma tu być wzięta pod uwagę, to z pewnością swobodniej ona się rozwija zdaleka od kontroli władz, niż pod ich bacznym okiem. — Równie oryginalne są rozumowania «Now. Wr.» z powodu prac warsz. komisji do spraw żydów wiejskich, oparte na pogłosce o ustąpieniu z niej dwóch członków i ogłoszone w t y d z i e n i u po sprowadzeniu tej pogłoski. Pismo p. Saworyna przynajmniej, że prace komisji trzymane są w tajemnicy, dowiedziało się jednak, że żydzi tutaj nie robią sobie z nich nic, pewni, iż interesy ich nie będą zagrożone. Ładna tajemnica! No, ale na szczęście, wykrył ją jedynie organ petersburski... W tow. popierania przemysłu podniesiono myśl urzędowa biura dla potrzeb spółek zarobkowych (kooperacyi), przyczem jako na główny materjał dla przyszłego związku wskazywano na 950 kas pożyczkowych gminnych. Cyfra zaiste poważna, lecz tylko cyfra, same bowiem kasy bardzo wiele pozostawiają do życzenia. Najpierw, będąc instytucją urzędową, kierowaną przez administracyę — wójt gminy — jest z urzędu prezesem kasy, a komisarzy właścicieli *de facto* jej patronem — kasy właściciele wychodzą z pod pojęcia «kooperacyi», powtórze zaś działalność ich, prowadzona w sposób czysto administracyjny, nieczem nie przypomina stowarzyszeń, nadających członkom mniej więcej równe prawa. Tak np. kasy rozporządzają kapitałem parurocz, rozpożyczonym między uczestników, lecz kto zdoła zrealizować ich protest, skoro pożyczki figurują po lat kilka i kilkanaście! Do niedawna kasy gminne nie wykazywały żadnego dochodu. Dopiero pewnego roku niektóre urzędy, pragnąc popisać się gorliwością, notować go zaczęły. To dało do myślenia innym zarządom i oto dziś kasy zaczynają podawać zyski. Zgad one się biorą — to już tajemnica administracji gminnej, co do której dla próby możemy przytoczyć, że w jednej gminie pisarz zarządził drobny podatek na mieszkańców, zapisany następnie na rachunek zysków kasy. Fakt to autentyczny. Wobec tego, jeżeli w danych warunkach wielecień kas gminnych do związku kooperacyjnego uważamy za niemożliwe, pożyteczny za rzecz pilną wyjednanie rewizji tych bądź co bądź pożytecznych instytucyj, mogących być storkiem użyteczniejszym przy umiejętnym kierownictwie. — Ręgi poznańskie, których karta do dziś zamknięta nie została, w jednym tylko względzie wywołują zwrot poważny, wręczający przeciwieństwo w ostateczność. Mówimy tu o nawoływaniu prasy przeciwko podrómom do miejscowości kuracyjnych w Niemczech. Lękamy się, aby agitacya prasy nie sięgła zdaleka, spazniona bowiem może spowodować unikanie takich okolic, jak Szlask, Kaszuby, Mazury pruskie i t. d., o których i bez tego inteligencya polska zapomniała, a które bez ocerania się o tę inteligencyę, społecznie wiele stracić mogą. To też, nie mając nie do zarzucenia przeciwko krucjacy na bady wszelkie zarządca, radzilibyśmy byli, aby powstająca w Warszawie agendura kapiewłowa rozumnie kierowała letnią peregrynacyę u nas, wytypiła natóg kosztownych wyliczek zagranicznych, spopularyzowała zdrowiska krajowe i jednocześnie otwiera szersze wrota wyliczek do nieznaczonych prowincyj polskich. Bez względu zamknięcie się w pasie kordonowym i unikanie zagranicy będzie znów taką samą szkodliwą krącością, jaką teraz jest podróowanie zagranicę. R. Suw.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju»). Komedia Lubowskiego «Osaczona»

utrzymała się stanowczo na repertuarze i ciągle zapełnia sale. Krytyka jednomyślnie chwali sztukę i podnosi jej wykonanie. — Szczelnie także napelniał się koncert, urządzony na rzecz małoletniego wirtuosa Józia Hoffmanna, który istotnie jest w swoim rodzaju fenomenem muzycznym. Dziewięcioletni ten chłopak grał bardzo trudne kompozycje Szopena, Liszta i Brahms'a z taką werwą i poezją, że chwiliami sprawiał wrażenie skończonego artysty. Kompozycje jego także znakomicie błysk początkującego talentu, który w dalszym rozwoju może świetnie zabłysnąć. Na tem przedstawieniu odegrano komedję Hajoty «Co zwyciężyła», która pomimo przystołów dyalogu i pomimo dobrej gry panny Marcello i p. Rakiewiczowej, nie zyskała powodzenia. Ciężką częścią widowiska były obrazy żywe do poematu Szyllera «Dziwno», ułożone za smakiem i fantazyą przez p. Wojciecha Gersona. Muzykę do nich skomponował p. Hoffmann, ojciec koncertanta, który jako kompozytor zaleca się jasnością pomysłów i dobrą instrumentacyą. Tekst poematu w przekładzie J.-N. Kamińskiego deklamowali pp. Ładnowski i Kotarbiński. — Podała się także śmieszna farsa Posena «Och, ci m e z c z y z n i!». («O, diese Männe!») w przeobrażeniu p. Śliwińskiego, grana na scenie teatru Małego. Jest to zgruba ciosana, ale wesoła farsa, która pobudza do śmiechu słuchaczy. — Obyło się posiedzenie rozne kasy pożyczkowej w o w e j przy teatrze warszawskiej, na którym między innymi naradzano się co do zmian proponowanej ustawy kasy zaliczkowo-wkladowej, o zatwierdzenie której walczy teatralne starły się w ministerstwie spraw wewnętrznych. Przesłany do tegoż ministerstwa projekt został zwrócony założycielom z modyfikacyami, które były przedmiotem dyskusyj. Postanowiono projekt z nowymi zmianami przesłać nanow do ministerstwa, gdzie zapewne otrzyma sankcyę ostateczną. Zgromadzenie postanowiło także na rok obecny zmniejszyć stopę procentu z 6% na 4%, przeznaczając znaczną część dochodu na dobroczynne wsparcia. W tym celu uchwalono na miejscu wypłacić rs. 150 dla rodziny jednego z fryzyerów, oraz dla członka orkiestry teatru Małego, którzy ponieśli straty podczas ostatniego pożaru na ulicy Freta, przy którym, nawiasem mówiąc, straż ogólna wykazała swe ważne braki. W plomieniaci zgorzało parę osób, a żona i córka fryzjera teatralnego, skacząc na bruk z trzeciego piętra, zabiły się na miejscu. Straż przybyła późno i miała drabiny, sięgające tylko do wysokości drugiego piętra. — W teatrze Wielkim będzie występować p. B a v e r t a, tenor *di forza*, który w Pradze śpiewał kilka partyj po czesku. — Po niepowodzeniu «Rabusia», opera nie zabiera się dotąd do studjowania żadnej nowości. — Gastronomia w literaturze odniosła wielkie zwycięstwo za sprawą p. Cwierczakowiczowej, której «365 obiadów» ukazało się w 14-ej edycyi! — Pojawia się także na półkach księgarskich *rara avis* — poemat p. Korczaka «Baśń», w którym odbija się echa romantyzmu. K. Secerski.

Komisja żydowska. Korespondent «Now. Wr.», mówiąc o komisji warszawskiej do kwestyj żydowskiej, potrąca o stosunek komisji do instytucyj włościańskich: «Wedle słów wpływowych żydów, mają oni zasadę przypuszczać, że pytanie o prawie kupowania gruntów obywatelskich rozstrzygnięto już w sensie pomyślnym dla żydów. Z żydowskiego również źródła mówią mi, że komisya dochodzi do podobnego wniosku, jakoby z powodu niedostatecznego współczucia celom jej zajęć ze strony miejscowych instytucyj włościańskich, t. j. właściciele komisarzy, do których komisya zwracała się z żądaniem niezbędnych wiadomości». Korespondent składa winę na komisję: «Kwestyonariusz», rozesyłany przez komisję do komisarzy, ułożony został bardzo pośpiesznie, w ogólnych wyrażeniach, tak, że pozwala sądzić, iż sama komisya nie życzyła sobie zebrać dokładnych wiadomości np. o położeniu żydów w tutejszych wsiach i stosunku do nich całej ludności wiejskiej w kraju. Pytania te opuszczone zupełnie w kwestyonariuszu; czytając go, można dojść do wniosku, że komisya albo nie jest kompetentną w sprawie, do której się wzięła, albo też z jakiegoś powodu sama uważa za potrzebne ograniczać swe zajęcia do zbierania tylko powierzchownych danych. Nie można przecież nie zauważyć w ostatnich latach śród ludności wiejskiej całego szeregu faktów dotąd nie zauważonych, a świadczących o naprężeniu stosunków między chrześcijańską i żydowską ludnością wiejską. Z jednej strony przy włościan do wsiady w formie uchwał gromadzkich o wysiedlenie żydów z różnych miejscowości, a z drugiej punktów dążenie mieszczan i włościan niektórych punktów kraju do uwolnienia się od pośrednictwa żydów w handlu (które znalazło nawet swój wyraz w ogólnej zmowie chrześcijańskiej ludności Kofiakowli i okolicy, celem zerwania wszelkich stosunków z żydami), dowodzą, że główny naczelnik kraju znał dobrze tutejsze położenie żydów, gdy usnął za niezbędne

ustanowienie osobnej komisji do spraw żydowskich. Ale czy sprawdzi on pokładane w niej nadzieje? Wystąpienie dwóch członków, przedstawicieli ludności miejscowej, o czem donosi «Kraj», dowodzi niewyłącznie trudności zadania, ale oraz zbyt znaczną różnicę w poglądach członków na bieg zajęć komisyj. Zaczynamy, że warszawski nasz korespondent odwołał już podaną poprzednio przez się wiadomość o wystąpieniu dwóch członków komisji.

Katastrofa ogniova. Dnia 15 (3) maja w biały dzień, o godzinie 6 po południu, wyniki przy ulicy Freta groźny pożar skutkiem eksplozji przy przewlewniu benzyny w komórkę przy składzie nafty. Ponieważ płomienie objęły przede wszystkim klatkę schodową, przeto mieszkańcy ratować się musieli przez okna. Od frontu dwoje małżonków K. wraz z dzieckiem zsunęło się po drabinie, a p. G. wykoszczywszy z trzeciego piętra, upadł na stojącego żołnierza, przyczem obydwaj potukli się mocno. Od podwórza z jednego mieszkania dwoje osób spuściło się po akropczonych przesierdach. Z drugiego Zofja Zielińska upuściła na bruk siedmioletnią córeczkę, która zabiła się na miejscu; matka zaś, wykoszczywszy za dzieckiem, pokaleczyła się tak okropnie, iż w drodze do szpitala skonała. Prócz tego po pożarze w rurowiskach zależono dwa skielety, jeden pan Gronau, żony obywatela, drugi Zofji Barczówny, i b. chrześcijański opery warszawskiej. Prawdopodobnie obie kobiety, wybiegły do sieni, zostały uduszone w dymie. Tak więc ofiarą pożaru stało się pięć osób. Sprawca bowiem wykarzał, parobek ze składu nafty, został mocno poparzony i zmarł po kilku dniach.

Uwolnienie. Młody cenzor warszawskiego komitetu cenzury Oberowicz otrzymał dymisy z zaliczeniem do ministerstwa.

## Z PROWINCYI.

o Kaliszu, 2 maja. (Koresp. «Kraju»). Na parę tygodni przed świętami zaczęły tu krążyć w mieście i okolicy niewiadomego pochodzenia pogłoski, o mającym nastąpić pogromie Niemców. Pomiędzy licznymi to osiadłymi Niemcami powstała panika wielka, która w końcu wielkiego tygodnia doszła do tego stopnia, że niemy nawet przygotowywali się do obrony. Władza, powiadomiona o tem, zarządziła środki ostrożności, tak, iż w noc rezurekcyjną można było widzieć w mieście, oprócz policyi, dość częste patrole. Spokój jednak nigdzie nie został zakłócony. Niedawno powstały w naszym mieście trzy fabryki wyrobów hafciarz. Wkrótce ilość maszyn ma urosnąć do 50, w jakim celu budują się już odpowiednie sale. Każda maszyna kosztuje na odpowiednio 2,000 rs. i wymaga jednego robotnika i 3 robotnic, wyrabia zaś tyle, ile ręcznie mogłoby wykonać 150 biegłych hafciarzy. Zarząd fabryk, oraz robotnicy i robotnice są polacy, tak iż można było zarzucić zarządowi, że księgi buchalteryjne i kancelarskie prowadzi się w języku niemieckim, chociaż oficyjaliści znają język miejscowy i, jak sami zapewniali, nie wspólnego z Niemcami nie mają. Robotnik zarabia tygodniowo od 16 do 26 rs., robotnica zaś do 2 rs. od sztuki. Praca od godziny 5 rano do 7 wieczorem, z godziną przerwy. W jednej z fabryk praca trwa dzień i noc ze zmianą robotników. — U nas mówią głośno o wykrytych niedawno nadużyciach: majątek Kopojno i Biskupice, położone w powiecie ślupskim, należa do p. T. Obszar ich wynosi przeszło 1,000 włók i w tym liczbie 100 włók łąs, dwie wielkie gorzelnie i 30 folwarków. Wszystko w dobrym stanie i należycie zagospodarowane. Ostatnimi czasami w jednej z tych gorzelni we wsi Kopojno odkryto malwersacyę, prowadzoną na wysoką skalę. Dwóch sędziów śledczych i zarządzący akcyzą prowadzą tam śledztwo. Dotychczas wykryto strat po stronie rządu przeszło na 200,000 rubli, chociaż, jak utrzymują, na tem nie koniec jeszcze. Zarząd akcyzy poczynił już ostrzeżenia hipoteczne na majątkach p. T. i przyszedł do 30,000 rs., złożonych tytułem kaucyi na wyrów okwity zagranicę. Wypadek ten wywołał ogólne obrzezanie, chociaż wielu twierdzi, że p. T. o tem nadużyciu wcale nie wiedział. Jednocześnie prawie zdarzył się i drugi podobny wypadek wśród obywateli ziemskich. — Majątek p. G. leży przy samej granicy, o dwie milie od Kalisza. Zauważono, że pani G. dość często jeździ z Kalisza zagranicę i napowróć; padło podejrzenie, że się trudni przemytatem i baczna na nią zwrócono uwagę. Jakoż, gdy pewnego wieczora wracala do Kalisza, przytrzymano ją na drodze i poddano rewizji. Rezultat okazał, że pani G. wiozła w karecie cały kłopot towarów zagranicznych, że nadto miała w karecie nietylko towarzyszkę, która się okazała niestannie nabożnym z towarów manekinom. Odstawiono więc

p. G. do komory, zład jednakże, mimo dodanej straży, zdołała się wymknąć, pozostawiając karętkę, konie i woźnicę. Towary były własnością kupców tutejszych, na komorze zostały ocenione na 800 rs., a przedstawiały rzeczywiście wartość 2,000 rs. Mielimy tu zresztą kilka podobnych wypadków, które figurują w nich bohaterom przyniosły wstyd i miano defraudantów. — Obecnie gości u nas *teatr poznański*. Z liczyby artystek cieszy się powodzeniem p. Zapolska, autorka głośnych obecnie «*Akwareli*». — Od nowego roku z gimnazjum tutejszego wystąpiło 46 uczniów, dla nieopłacenia wpisu, lub z innych powodów. Fundusz, osiągnięty z dwóch amatorskich przedstawień na wpływ dla niezamożnych uczniów i innych źródeł, nie wystarczył na zaspokojenie wszystkich potrzebujących tego rodzaju wsparcia. — Wielu u nas wyrobiło sobie przekonanie, że nie warto wspomagać biedaków, garnących się do nauki, gdyż i tak już zawiele mamy uczonych, z których się tylko wyraża *poletaryt inteligencji*. Smutny ten objaw pochodzi ząd między innymi, iż z każdym dniem coraz mniej dróg otwartych pozostaje dla naszej młodzieży. — Miedzy właścicielami naszymi coraz silniej objawia się dążność do postępu, szczególnie w dziedzinie gospodarstwa. Wielu z nich chętnie nabywa na targach tutejszych szczerpy owocowe i do siewu konieczny biały i czerny, łubin, trawy pastewne, marchew i buraki dla inwentarza. Podnosi się też między nimi byt materialny i moralność przedstawia się w lepszym świetle. Nie widac pijanych, nie słychać o kradzieżach, a przemytnictwo znacznie się umniejszyło. Ostatnio tylko wiele do zyczenia pozostawia. — Liczni kolonisci niemieccy, osiedli przed laty w powiecie konińskim i słupskim — przenoszą się obecnie do guberni wołyńskiej. Ziemię oddają miejscowym właścicielom dość tanio. *bin.*

∞ **Troki**, gub. wileńskiej. (Koresp. «*Kraju*»). Miasteczko nasze, zbudowane na półwyspie jeziora Trockiego, w uroczaj miejscowości, ma tę niedogodność, że odlegle jest o 1 1/2 mil od stacji kolejowej Landwarowo. Ludność wynosi zaledwo 2 do 3 tysiący, składa się z karaimów, żydów i kolonistów z lat 60. Karaimów, którzy tu niedgdy mieli przewagę, jest około 450 osób; trudnią się oni przeważnie ogrodnictwem, są bardzo pracowici, uczynni i usilni. Mieszkania w Trokach są bardzo tanie, tak, iż stacya pocztowa i telegraficzna płaci za dom z ofyną złożone z 10 pokoi, rocznie 250 rs. Artykuły spożywcze także nie są drogie. Wobec tych warunków trudno zrozumieć, dlaczego tak pętnie miejsce nie wabi tu nikogo z Wilna na letnie mieszkanie. Znany hodowca ryb p. M. Girwoyn od niedawna wziął w dzierżawę od miasta jezioro Trockie i otąd, przy prawidłowym rybołówstwie i zarybianiu, nie grozi nam niebezpieczeństwo zupełnego w wyrybienia, co już spotkało wiele naszych jezior. Barbarski wyzysk wód doprowadził do tego, że jezioro wynoszące 200 hektarów przestroni, wydzierżawiano za rs. 200—300 rocznie bez żadnych ograniczeń terminu połowu, ilości i jakości ryb i najdrobniejszym zarzykiem nie darowano. Jeziora większe, które mają nieszczęście należeć do kilku właścicieli, o tyleż razy są jeszcze w gorszym położeniu, bo ci dają na wyszyci o jaknajwiększe wyniszczenie ryb, o najrychlejszą niemianą korzystać na dziś. *Huscisz.*

∞ **Mińsk lit.**, 4 maja. (Koresp. «*Kraju*»). W d. 1 maja przez miasto nasze przeciągnął orszak pogrzebowy przy nader licznym udziale ludności. Kilku nastosyściny tłum ludzi wszelkich narodowości i wyznań otaczał trumnę nieodżałowanej pamięci ks. Sipałły, proboszcza kościoła pokatedralnego. Książę Aleksander Sipałły przed trzechletnią niespełna swój pobyt wśród nas potrafił zakarbicić cześć i szacunek miastu całego. Jasnym dowodem tego jest ta boleść i żal wszystkich parafan. S. p. ks. Al. Sipałły urodził się w r. 1854 w okolicy Petersburga, a od najpiętnastych lat życia swego zdradzał powołanie do stanu duchownego. W r. 1864 wstąpił do gimnazjum w Petersburgu, a po chlubitnym jego ukończeniu, ulegając woli rodziców, w r. 1872 wstąpił do instytutu inżynierów komunikacji. Zmarły pochodził z rodziny zamożnej, która nie chciała go widzieć księdzem. Po opuszczeniu instytutu przebiegał wreszcie rodziców i wstąpił do duchownego seminarium w Mohylowie; następnie skończył akademię duchowną w Petersburgu i został mianowany kapłanem przy gimnazjum męzkim w Witebsku. Młodzież szkolna całą duszą przywiązała się do ks. Sipałły, lecz niedługo on tam pozostawał. W r. 1883 zamieszkał go proboszczem mińskim, gdzie swym życiem cnotliwym i pełnym poświęceniu odrazu pozyskał serca wszystkich. S. p. ks. Sipałły na trzeci dzień świąt wielkanocnych mocno zaniemógł na tyfus brzuszny, a pomimo całego wyziębienia lekarzy, zmarł w d. 28 kwietnia. Mieszkańcy miastka z zajęciem wielkimi interesowali się prze-

biegiem choroby ś. p. Sipałły, a gdy wieść o śmierci obiegła miasto, podwórce kościelne zaległ tłum tłakający. Przez dwa dni zwłoki ś. p. Sipałły były wystawione w jego mieszkaniu, dokąd dochodzić się było prawie niepodobna. Widzieliśmy tutaj ludzi wszelkich stanów i wyznań, nawet duchowieństwo obojczyźnianow nawiedzało zwłoki człowieka bez akazy... Zwłoki odprowadzono do Kalwaryi, miejscja wiecznego spoczynku. Trumnę, pomimo tak znacznej odległości, publiczność niosła przez całą drogę na barkach. Na ulicach panował ścisk ogromny, ale spokój publiczny nie został niczem zakłócony. Na dzień pogrzebu rzemieślnicy rozumieli swą cześć, a biedni pracownicy wyrzekli się w dniu tym zwykłego zarobku. I nie w tem dziwnego. S. p. ks. Sipałły właśnie tam był zawsze, gdzie potrzebowano pomocy jego. Mienia swe ciele rozdawał biednym, a niósł pociechę strapionym... *C. Z.*

∞ **Mińsk gub.**, 4 maja. (Koresp. «*Kraju*»). Kwestya czynszowa najbardziej zajmuje dziś ziemian naszych, bo też większość obywateli obojętnie w tem zainteresowana. Z jednej strony obywatele oczekują z niecierpliwością wyświeślenia wzajemnego ich stosunku z czynszownikami, z drugiej zdów strony ciż czynszownicy radząby narzeczcie uczuć pod sobą jakiś grunt prawny. Najwięcej czynszowników liczy powiat słucki, chociaż sporo ich jest i w innych powiatach. Wiadomość o uchwaleniu rady państwa w sprawie wykupu gruntów czynszowych szybko przetrwała się do mas ludu, który rozmaicie ją sobie tłómaczy. Zachodzi jednak pytanie, czy i ile prawa wykupu ziemi czynszowej mają przysięgnąć szlachcie katolickiej. Jak wiadomo, znaczna większość czynszowników należy do stanu szlacheckiego i wyznaje religię katolicką; przeto ukazy z r. 1864 i 1884 wzbraniają im nabywania na własność gruntów. Można by jednak oczekiwać, że w tym razie prawa te nie powinny być znalezione zastosowania, albowiem szlachta czynszowa *de facto* dzisiaj już wiada zajmowaniem przez się gruntami, braknie im tylko stosownego uprawnienia. — Przewidując w roku bieżącym w wielu okolicach srodze daje się odczuwać, że w tym razie prawa te nie mają zbroża na chleb, czego braknie im nawet nasienia. W tym razie przychodzi im z pomocą spichrze włościańskie, z których potrzebującym udzielane bywają pożyczki w naturze. Gdyby nie takowe spichrze, istotnie położenie włościan naszych byłoby bardzo smutne. — Róbowy w polu są już w pełni rozwoju. Od dni kilku pogoda nam sprzyja, lecz przedtem mieliśmy ciągły deszcz ze śniegiem. — Pożary poczynają nawiedzać wsie. W powiecie nowogródzkim gminy lubczańskiej spaliła się wieś Kupiszki. Czterdzieści chat włościańskich z zabudowaniami gospodarskimi i całym dobytkiem uległo zniszczeniu. Według danych urzędowych, straty wynoszą 38,500 rs. Okoliczni ziemianie pospieszyli z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom. — W Mińsku, w szpitalu żydowskim, temi dniami zmarła w wieście kłiznie Ifka Fajnkopf, ukazana przed siedmiu tygodniami przez psa wsieckiego. Lekarze miejscowi żywo interesowali się przebiegiem strasznej choroby; musiano jednak poprzestać na stosowaniu środków, łagodzących jedynie cierpienia chorej. Podobno Ifka Fajnkopf zamierzano po ukazaniu przez psa wsieckiego wysłać na kuracyę do Pastenu. W tym celu jeden z lekarzy zajęty był zbieraniem składku na koszty drogi do Paryża, gdy wtem u pacyentki objawiły się paroksyzmy. — Towarzystwo muzyczne przed tygodniem urządziło po raz pierwszy w b. r. koncert, na który publiczność zebrała się niezbyt licznie. Towarzystwo w b. m. zamierza urządzić jeszcze jeden wieczór przed zamknięciem sezonu. *N. B.*

∞ **Kraj nadbaltycki**. Dążenie do ściślejszego złączenia tych prowincyj z Cesarstwem, manifestuje się w coraz to nowych reformach. Ostatnio należy zanotować przywrócenie estlandzkiej komisji włościańskiej charakteru, jaki ona nosić powinna zgodnie z brzmieniem ustawy o włościanach estlandzkich z r. 1856. Skład tej instytucji był z początku wybitnie rządowym (zasiedali pod prezydencją gubernatora: wice-gubernator, z radców rządu gubernialnego: estlandzki okręgowy naczelnik dóbr państwa, oraz 4 członków wybieralnych ze szlachty miejscowej), wkrótce stał się nawskroś szlacheckim, gdyż zamiast wice-gubernatora, zasiadać począł marszałek szlachty, oraz usunięto jednego radcę rządu gubernialnego. Zmiana ta zaszła już w r. 1859, co jest dowodem, jak niewygodną zrazu musiała być ta instytucya dla baronów, skoro w tak krótkim czasie potrafil osiągnąć jej przeinaczenie; przeinaczenie to trwać miało tytniem próby tylko 3 lata; umiano je jednak zakonserwować dobrze, bo aż do chwili obecnej.

∞ **Odesa** p. Stanisław Lomnicki, redaktor gaz. «*Odeskiej Wiestnik*» otrzymał w d. 25 kwietnia 1886 r. pozwolenie na wydawnictwo pod na-

zrą przewencyjną specjalnie prawnego pisma p. t. «*Odiesskaja Sudiebnaja Gaz.*»

∞ **Moskwa**, 29 kwietnia. (Koresp. «*Kraju*»). W d. 19 kwietnia odbył się, jak wiadomo, w Moskwie wieczór muzykalno-wokalny na rzecz tutejszego towarzystwa dobroczynności przy kościele katolickim, dzięki zabiegom pp. Tol., Targ., i Bar. tądzież uprzejmości p. Korza, który nastąpił na ten wieczór dzierżawcę przez się teatru i p. Molliwiecowa, zarządzającego gmachem teatralnym. Towarzystwo nasze istnieje od roku, ale się komitet jego, z dziekanem na czele, nie kwapi ani z zachęcaniem członków do uiszczania swych składek, ani z żadną inicjatywą. Skutki tego są łatwe do przewidzenia: kasa pusta, zaś osoby w znacznej ilości uchekające się o pomoc tej instytucji, odchodzą z niczem, jak przyszły. *K. S.*

**KRONIKA POWSZECHNA**

∞ **WYSTAWA NA POGORZELCÓW STRYJA**. Następująca odeszła komitetu, urządzającego międzynarodową wystawę obrazów nadezła do Warszawy na ręce p. Wojciecha Gersona: «Komitet pań w Wiedniu, który wziął w swoje ręce akcyę ratunkową dla pogorzelców Stryja, postanowił urządzić międzynarodową wystawę szkiców i obrazów, które następnie przez publiczny przetarg sprzedane będą. Niniejszem zwracamy się do W-go pana o udział w tem dziele. Prosimy o łaskawe nadesłanie pod adresem: «*Ausstellung für Strij, Wien, Künstlerhaus*», dowolnego szkicu rysunku, akwareli lub obrazu nowoczesnej sztuki graficznej, jako daru, ale też gotowego obrazu, z podaniem najniższej ceny, która ma być uiszczoną po sprzedaży. Nie wątpimy, że odesza nasza do znakomitych artystów w całej Europie, pomyślił odnieść skutek. Gdy jednak i pora roku i nagła potrzeba wymaga wielkiego pośpiechu, żeby się dzieło powiodło, jesteśmy przeto zmuszeni oznaczyć termin nadesłania najpóźniej do 16 maja r. b. Oczekujemy łaskawej i rychłej odpowiedzi od W-go pana, i zgóry w imieniu nieszczęśliwych skladaemy najszersze dzięk. Wiedn, 29 kwietnia 1886 r. Księżna Leopoldyna Croy-Sternberg. Hr. Edmundowa Zichy.

∞ **PRZEKLADY**. Miesięcznik dla młodzieży («*Żurnal dla dzieci*»), redagowany przez księżnę E. Nieświcką; przy współdziałaniu p. Sacharowej, która niejednemu utworowi pisarzy naszych przyswoiła literaturę rosyjską, zamieszcza w zeszytach majowym tłómaczenie noweli Prusa «*Grzechy dzieciństwa*».

> **Spadki amerykańskie**. W sprawie milionowych spadków pisze polski dziennik «*Zgoda*», wychodzący w Stanach Zjednoczonych w Milwaukee, co następuje: Zeszłego tygodnia otrzymaliśmy aż pięć listów z kraju, dowiadujących się o jakichś w Ameryce tutaj zmarłych polakach, milionach Kuzynskich, Rozadowskich, Ziemiakich i t. d., do objęcia których to milionów podobno gazety amerykańskie ich wzywają. Szanowni korespondenci są mniej lub więcej liberalni, a jeden nawet się tak rozochodził, iż obiecał nam 100,000, wyraźnie sto tysięcy dolarów, skoro mu dopomóżemy do objęcia bagatelki 40 milionów. Cóż z tego, kiedy przedjąć nie swoje ajrzymy, aniżeli owe amerykańskie sumy! Zaręczamy, że nie ma obecnie ani jednego milionowego spadku po żadnym polaku w całej Ameryce, a wszystkie ogłoszenia pod tym względem czy z Ameryki, czy z Europy, są oszustwem i obiezione na kieszeń łatwomyślnych i oślinków nadzieję milionów. Jedną sprawą tego rodzaju, mającą faktyczne podstawi, jest pretensya spadkobiercy po Puławskim, a będzie ona rozstrzygnięta przez kongres. Nasi bracia w kraju nie powinni wierzyć w podobne sensacyjne wiadomości, które wypędzają zawsze kilkadziesiąt dolarów z kieszeni na odpłatnie jakichś wymarzonej przez okupców, a nie mogących być urzeczywistnieniem nadziei.

> **Wódka maskowana**. Sprzedaż napojów wyalkoholowych surowo jest wzbroniona w niektórych stanach Ameryki północnej. Wzbranie to, jak się należało spodziewać, bywa wszelkimi sposobami obchodzone. Tak naprzykład w Canzas osobami czasie bardzo skwapliwie bywają nabywane wielkich rozmiarów biblije, w których zamiast stronie i treści pobocznej, zawierają się przyzwioite porcy wódki. Nafdo, wielkim popytem cieszą się tam grube laski, wyfuńczone jakimkolwiek napojem wyalkoholowym. W masarniach i u farniarzy są całe składy kiełbas nalanych wódką, zamiast właściwej zawartości i t. p.

> **Cyklon**. W d. 13 b. m. okolicie Madrytu oras sama stolica Hiszpanji nawiedzona została straszny cyklonem, który sprawił niesłychanie spustoszenia. Z wiadomości telegraficznych z Hiszpanji i Paryża niepodobna pownieć dokładnego wyobrażenia o rozmiarach klęski; pojedyncze zaś szczegóły są następujące: potrądyły życie i rano odebrały setki osób; w samym Madrycie nalazono nasazurą po katastrofie 50 trupów i przeszło 400 osób zranionych. Zwalnia się wieża wspaniała św. Hieronima, oberwał się też wielkiej palni parowej przysługującej na smieci 13 osób, wielkiej palni parowej przysługującej na smieci 13 osób, a ranie więcej niż trzydziestu; spalił szaryny

pochołał 62 ofiary. Orkan siał i ranił ludzi na ulicach, wyrwał tramwaje i omnibusy, wyrwał w mieście i okolicach przeszło 10 t. drzew. Zranianymi zostali: park królewski okalający, łajnia rezydencyj Buca-Retiro, willa i park markiza Salomona w Carabachei, gdzie także wielki drzew na wietry umieszczony w upadku swoim zdruzgotał niszcząc piętka. Na pewien czas Madryt odcieżył słońca od świata, gdyż orkan poobalał alpejski porządek druty telegraficznej. Z tej już wiadomości szczegółów powiada można wyobrażenie o doniosłości katastrofy.

> Dola chińskiego literata. «Gaz Pekijska» ogłasza ukas, eksalujący na śmieci literata chińskiego Wongdy za to, iż naruszywszy przepisy cetykiety, osmiesił się w awsi przez historię wzmianki imienna kilku cesarzów chińskich. Wskazanie takiego wykroczenia przeciwko fundamentalnym prawom Niebieskiego państwa, literat podlegał karze rozdziawiania, ale, bacz na jego zażugi naukowe, ulono mu ścieżkę głowy. Dzieciom straconego, które bezwzględnie przyjęły się szbrodnica zasadą nieuczyniania dla cetykiety, również okazano miłoserdzie: pozwolono im dożyć do jesieni, poczem mają być umęczone.

> Celibat z konieczności. Niemki pruskie dowiedziały się z przesłaniem wielkimi, iż na 28 milionów ludności w Prusach wypadła o pół-miliona więcej kobiet niż mężczyzn. Półmiliona nadrobizogowskich gospodni skazane jest na celibat przez niemiośnierne prawa walki o byt, zmuszające niemców do uciekania z ojczyzny przed przepisami wojskowymi i rozmatem innymi, broniącymi jedności pałoczonej Niemiec!

## CZĘŚĆ EKONOMICZNA.

### Przegląd ekonomiczny.

Przewidywania na przyszłość. Komisja rewizyjna. Z chwili bieżącej.

«W zarządzie finansowym zaczyna się ujawniać nowy prad w odmiennym od dotychczasowego kierunku», powiada zawsze dobrze poinformowany korespondent petersburski do «Mosk. Wied.». Omówienie to dotyczy napród opozycyi, jaką okazuje departament ekonomii w radzie państwa projektem ministeryalnym, a powtórze możliwych zmian osobistych w finansowym zarządzie. Pogłoski, których wyrazem jest frazes przytoczony, obiegają oddawna; nie mamy więc zamiaru zastanawiać się, czy obecnie mają one więcej nieco prawdopodobieństwa, czy też okazać się, jak dotychczas bywały, mylnymi. Dla nas przedewszystkiem ważnym jest fakt, że obecny system zarządu finansowego, niezależnie od osobistości kierujących, napotyka tak poważną opozycyę, iż pewne zmiany są nie tylko prawdopodobne, ale niemal konieczne. Zawszeście jeszcze obecnie przeprowadzać z naszego stanowiska likwidacyę systemu zainicjowanego od 1881 roku; niepodobna nawet wszzechstronnie scharakteryzować takowego, tembardziej, że odpowiedź na broszurę p. S—wa (przyписыwana osobom wysokopolożonym w zarządzie skarbowym), zaprzeczając niektórym tezem, uważanym dotychczas za wskazówki ekonomiczne ministerstwa finansów \*); w każdym razie jednak, wnosząc z kierunku zarzutów przeciwko obecnemu systemowi, można do pewnego stopnia przewidzieć zmiany i modyfikacyę, jakie w systemie skarbowym nastąpią, dezyderaty, jakie będą uwzględnione i nowe zasady, które posłużą za dyrektywę ekonomicznej polityki państwa. Zatem prawdopodobnie są pewne zmiany w dotychczasowym systemie wycofywania biletów kredytowych i wogóle pewne modyfikacye stanowiska, zajmowanego przez zarząd skarbowy w kwestyi obiegu pieniężnego; możliwymi są zmiany w całym systemie kredytu państwowego, ale najdonioślejsze chyba mogą zająć modyfikacyę w dotychczasowym stanowisku zarządu skarbowego względnie do rosyjskiego handlu i przemysłu, tudzież w polityce kolejowej.

Zarząd małej dbałości o interesy handlu i przemysłu rosyjskiego często był wypowiadany, a najdobitniejszy wyraz znalazł w peptycy kupców rosyjskich, podanej w czasie

jamarku niżegorodzkiego; wobec jednak panującego systemu protekcyjnego, który w wielu razach doszedł do słupów herculesowych, uwzględnienie interesów rosyjskiego przemysłu i handlu oznacza z jednej strony otwarcie nowych rynków zagranicznych dla produktów rosyjskich, z drugiej—usunięcie rywalizacyi przemysłu nierosyjskiego na rynku krajowym. Wątpliwości nie ulega, że interesy przemysłu rosyjskiego zagranicą znajdują zamalo stosunkowo opieki, że wyszukanie nowych, rynków zagranicznych jest i możliwym i wdziecznym zadaniem; dla nas jednakże więcej ma daleko znaczenia drugi punkt dezyderatów przytoczonych, t. j. usunięcie rywalizacyi na rynku krajowym. Rywalizacya ta, wedle zdania przemysłowców rosyjskich, możliwą jest z powodu sztucznych taryf kolejowych, ułatwiających transport towarów z zachodu, i powtórze, skutkiem pewnych specjalnych warunków sprzyjających, w jakich znajduje się rzekomo uprzywilejowany przemysł zachodnich kresów państwa w stosunku do przemysłu guberni centralnych. Ponieważ zatem, jak nadmieniliśmy, uwzględnienie powyższych dezyderatów obecnie zyskało na prawdopodobieństwie, zatem można oczekiwać stosownych postanowień w komisji taryfowej i pewnych rozporządzeń, któreby rzekoma ową nierównowagę warunków ekonomicznych wyrównać mogły. Przedewszystkiem jednak należy dobrze zbadać warunki przemysłu w Królestwie i w związku z tem właśnie dzienniki donoszą o komisji rządowej, która w tym celu do Królestwa wyjeżdża. Przewidzieć charakter możliwych rozporządzeń obecnie niepodobna, ponieważ nieznanymi nam są wnioski, do jakich rzeczona komisya po zbadaniu warunków przemysłu w Królestwie dojdzie; w każdym jednak razie to tylko pewna, że wnioski te będą bezstronne i gruntowne. Rękomią bezstronności jest stanowisko niezależne, gwarancją zaś gruntowności wniosków—kwalifikacye naukowe członków komisji. Badania komisji, składającej się z uczonych specjalistów, w każdym razie rzuci wiele światła na położenie przemysłu w Królestwie, a wnioski zapewne znacznie się będą różnić od postulatów «wskiego ekonomisty», jak się znany p. Szarapow mianuje.

Wszelkie te jednak domniemania i wnioski dotyczą mniej lub więcej odległej przyszłości, obecnie zaś panuje na tem polu cisza i faktów bieżących mamy do zanotowania bardzo niewiele. P. Hausemann przybył do Petersburga i z ukazaniem się jego po raz setny wpływa kwestya konwersyi długów państwowych; obecny jednak przyjazd finansisty berlińskiego znajduje się w związku za sprawą sprzedaży akcji iwangrodzkiej i konwersyi obligacyi kursko-kijowskiej drogi. Sprawa sprzedaży akcji iwangrodzkiej ostatecznie rozstrzygnięta nie jest, chodzą pogłoski o proteście ze strony ministerstwa wojny; ponieważ jednak kwestya opodatkowania akcji kolejowych ostatecznie wyjaśniła się, przeto można przewidywać blizką emisję akcji iwangrodzkiej przez syndykat bankierski. Tak przynajmniej nadmienią «Birn. Wied.». Sensacyjną pogłoskę podały dzienniki o zawarciu układu między p. Noblem a amerykańskim naftowem stowarzyszeniem «Standard Oil Company», w celu usunięcia nafty rosyjskiej z rynków europejskich. Pogłoska ta jednak jest dość nieprawdopodobną i wymaga jeszcze potwierdzenia. Z nowych rozporządzeń rządowych zasługuje na wzmiankę ustanowienie cła eksportowego dla fosforytów podolskich przy wywozie zagranicę. Projekt ministeryalny właściciel zamierzał nałożyć wysokie cło na powracające do Rosyi superfosfaty, z względu jednak na ograniczoną ilość tego tak ważnego dla przyszłości rolnictwa materiału, modyfikacyę rady państwowej uważać należy za zupełnie racjonalną, ponieważ daje ona również podstawę do produkcji krajowej superfosforatów, nie wyczerpując przytem bogactw przyrodzonych na rzecz zagranicy. W prasie bieżącej rosyjskiej nie znajdujemy nic ciekawego; dzienniki zdają się wyczekiwać potwierdzenia faktycznego krzącających po mieście pogłosek, do czasu zaś wstrzymują się z omawianiem finansowej polemiki.

«Grażdanin» tylko nieustannie przytacza ustępy z drugiej broszury p. S—wa, rzeczywiscie napisanej znakomicie.

W. Z.

### Liety ekonomiczne „Kraj”.

Zużytkowanie mchów torfowatych przez przemysł.

W rzędzie środków podźwignięcia zachwianego przez obecne przesilenie gospodarstwa wiejskiego najczęściej wymieniano—zrozumienie produkcji rolniczej i przemysłową użyciową surowych materiałów w kraju. Niewątpliwie, najciślejsza łączność między rolnictwem i przemysłem jest koniecznym postulatem naszego programu ekonomicznego, przemysł jednak nie może się ograniczyć na przerabianiu tylko materiałów surowych przez rolnictwo dostarczanych, lecz powinien dążyć do użytkowania wszelkich krajowych zasobów. Jeżeli do znanych już dzisiaj i będących przedmiotem eksploatacyi, przybywa jeszcze jeden, witymy w nim nowa broń w walce o niezależność ekonomiczną. Zapoznanie z nim szerzej publiczności staje się koniecznym obowiązkiem, zwłaszcza, że oprócz znaczenia ekonomicznego materiału, o którym niżej, posiada jeszcze niepoślednią doniosłość dla zdrowia mieszkańców miejskich.

Cheć tu mówić o roślinie, zwanej «sphagnum», a należącej do mchów torfowatych. Niewielka ta roślina, zaledwie stopę długa, odznacza się szczególną budową łodygi i liścia. Pod mikroskopem uwidacznia się cała sieć kanałów i rurek, posiadających własność pochłaniania wody, wszelkiej wilgoci i gazów z atmosfery i gruntu, ponieważ podobnie jak ciała gąbżaste i porowate przesyca się niemi bardzo szybko. Niezliczone pokolenia tej rośliny, narastając jedno na drugie, utworzyły głęboką na stóp kilkanaście pokłady, zanurzone w wodzie. Ulegając procesowi rozkładu, bntwienia, roślina zdolała zachować strukturę, tylko włókna jej zmękły i spłatyły się ze sobą, przypominając nieco wlok, zkad i powstała nazwa wloku roślinnego, nadawana mchom torfowatym, będącym w opisanem stadium rozkładu. Zachowując swą strukturę, roślina również zachowała i swoją własność pochłaniania plynów i gazów. Własność ta dochodzi do tak wysokiego stopnia, że suche sphagnum na każdy funt mać pochłania od 8 do 10 funtów wody. Żadne inne ciało porowate nie posiada tej własności w tak wysokim stopniu. Własność ta mchów torfowatych, jakkolwiek tu i owdzie znana już była oddawna (czukczowie i samojedzi używają ich do wysielania worków, w których noszą niemowlęta), przed laty kilku dopiero została należycie oceniona i wyzyskana. Co było pierwszym powodem zainteresowania się tą rośliną—niewiadomo, pierwsze jednak zastosowanie znalazł ona podobno w Niemczech. Po wysuszeniu mieszają tam z wlokiem roślinnym w dołach kloacznych wydzielin. Mch, pochłaniający części plynnej gazy, zamienia wydzielinę w masę sytką, suchawą i bezwonną, która, dając się przewozić z łatwością, stanowi nieocenioną dla rolnictwa materjał nawozowy. W ten sposób rozwiazano wiele kwesty naraz: kwesty użytkowania nawozowej sily gromadzonych się w miastach wydzielin i odpadków i kwesty asenizacyi gruntu, wody i powietrza, obok najdogodniejszego i najbardziej higienicznego sposobu oczyszczania miast.

Istotnie, sphagnum dodane w stosunku 1/5 części, pochłania wszystkie cuchnące i dla zdrowia szkodliwe gazy o tyle, że wydzielinę traca zupełnie zapach,—więc oczyszcza powietrze. Pochłania przytem wszelkie części plynne, i to pochłania niemal natychmiast, nie pozwalając im przesiąkać z dołów w grunt i dalej do wody zakórnej, z którą wszelkie nieczystości i rozwijają się w nich mikroorganizmy dostawca się mogą do studzien i innych zbiorników wody,—więc uwalnia grunt i wodę od niestanęcego, systematycznego zanieczyszczenia przez całą masę plynnych wydzielin, zwykle pozostających w gruncie. Dalej przyspiesza proces rozkładu wydzielin i wytwarza warunki, jeżeli nie zupełnie uniemożliwiające rozwój szkodliwych bakteryi, to w każdym razie mniej temu rozwojowi sprzyjające, niż wydzielinę w stanie naturalnym. Nakoniec nagromadzone po miastach zapasy nawozowe, któremi zatrutowano tylko dotąd podmiejskie okolice lub rzeki, zostaną wrócone rolnictwu dla własnego użytku,—przewoź bowiem bezwonnej masy, nie różniący się niczem od ziemi ogrodowej, umozliwionym został dla wszelkiej przetrzeźni. Nie potrzebuje się rozszerzać nad ekonomicznem znaczeniem tego faktu, bo go każdy rolnik sam ocenić potrafi.

Z kloak wloku roślinny dostał się do stajen i chlewoy, oddając tam lepsze niż słoma usługi:—i bydło—bo ma teraz czyste w chlewach powietrze i zawsze suche podścielisko,—i ludzom—bo daje często tańszy i większej sily nawóz, niż

\* Tak np. powszechnie mniemano, że polityka kolejowa obecnego zarządu finansowego daży do stopniowego upadku dróg żelaznych, oponent zaś p. S—wa stanowczo temu sprzecza; ogólnie było również przekonaniem, że ministerstwo zmiera do wprowadzenia stopniowego podatku od dochodu, co również uległo sprzeczeniu.



Na czytelnie ludowej na Sokołku: Z Seratowa rs. 7 k. 21 (e. mianowicie: Franke Os. k. 85, Ella Os. rs. 1., Breczisz. rs. 1, Janik. k. 20, Koczek. k. 20, Kuszel k. 25, Wojtow. k. 50, Komar rs. 1., Czojczy rs. 1, Okusko rs. 1). — Razem z poprzednimi rs. 12 k. 71.

Na Towarzystwo pomocy naukowej dla Księstwa Oleskiego: Stanisław Matusewicz rs. 1, Michalina Reutt rs. 1. — Razem rs. 2.

Na biednych do uznania Redakcyi: Dr. Butkiewicz k. 50, K. K. rs. 3. — Razem z poprzednimi rs. 58 k. 84.

Na pogorzelnice Szwajcary: Konstantynowicz z Kunowa rs. 1.

**DOMIESIENIA.**

Serdceznym składam podziękowanie Sz. Pani Czerwińskiej za uznanie, jakim mnie obdarzyła w N-rze 2 «Kraju» z d. 12 (24) stycznia r. b. — Umiejętne kierownia i rozwijania dzieci. Żałuję bardzo, że nie widziałam Sz. Pani w Warszawie, aby Jej mózł osobliście podziękować za okazane względy Jej dla mnie; listownie zaś tego dopełnić nie mogłam dla braku Jej adresu.

(890) Z szacunkiem  
Florentyna z Kostrowickich Gwińska.  
Stale zamieszkują na Hożej, 26 — 7 w Warszawie.

**W MARIENBADZIE**  
ordynuje jak dawniej d-r Stanisław PRAGER. (888)

**NAKLADEM REDAKCYI «KRAJU»**  
wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach

**„SZKICE I OBRAZKI” OSTOI.**

Przed obrazem. Wyróbnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Uliżnik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcy. Z teki porządnej czlowieka. Szara dola. W głuszy. Szeregowiec. Stary... żart. Bex powrotu.

Cena rs. 1.

Przenumeratory «Kraju», nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

**WYDAWNICTWA ROLNICZE.**

Jak prowadzić gospodarstwa? rozprawy odznaczone na konkursie «Gazety Rolniczej». Cena rs. 2 kop. 50.

Krótki zarys budownictwa wiejskiego, opracował K. Obregowicz, inż. cyw. Cena rs. 1 k. 50. Dzieło to obejmuje opisy i gotowe plany wszelkich gospodarstw i techniczno-rolnych budowli.

Nadsyłający należność do redakcyi «Gazety Rolniczej», kosztów przesyłki nie ponoszą.

Przeglądu Technicznego zeszyt kwietniowy (IV) z r. b. wyszedł z druku i zawiera: Wosk ziemny.

i jego przestwoy, przes Br. Pawlewskiego, prof. polit. lwowskiej. — Oprawa i doświadczenia nad łosiemi opadów deszczowych i stosunkiem wód spływających na snana powierzchnie słowna, do objętości, wpływającej żolazkiem zamkniętom tąd powierzchnią, przes J. Grabowskiego, inż. — Zarys rozwoju młynarstwa walcowego, p St. Matyszczykiego, inż. — Projekt ustawy szkoły górniczej w Dąbrowie. — Nowe książki. — Książki i broszury nadesłane do Redakcyi. — Program konkursu międzynarodowego na projekt nowego frontu kadetury w Medyolanie. — Nauczanie podłożadów w państwie rosyjskiem. — Nowy typ budowy wieżowniej dla linii głównych, pruskich d. i państwowych. — Koszt ogrzewania parą wodną, oświetlenia elektr. i urządzenia wind osobowych w domach mieszkalnych. — Maszyn parowa systemu H. Bollinck'a. — Drogowanie za pomocą pomp ssących, system Badger'a. — Nawodnianie pól w Gennevilliers. — O inżynierii na liniach telefonicznych. — Związki chloru, stosowane w technice bielarskiej, przez L. Rospendowskiego, chemika-technologa. — Uwagi dotyczące aparatury wypranych o działaniu wielokrotnem, używanych w cukrowniach, przes A. Kuszyńskiego, inż. — Kronika bieżąca: Konkurs na podgrzewnik «Nauka mularstwa». — Nagrody pieniężne za wyrób sztyt stalowych. — Nowy zegar 24-godzinny, patent Osborn'e'a. — Ozmajnianie stacyj w przedziałach powozów kolejowych. — Sprostowanie pomyłek drukarskich. — 3 tablice rysunków litografowanych. — Ogłoszenia zakładów fabr. biur techn., i t. d.

Adres biura redakcyi i administracyi: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, № 66. (223)

Za Redaktora Józef Szyszło.

Wydawca Erazm Piłta.

**O G Ł O S Z E N I A.**

**KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI**

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-52-18)

polecają bardzo dobre gatunki Cigar, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce «Union», dawniej L. Kronenberga: Limenos rs. 2, Preciosa i Travlata rs. 5, Cavour i India rs. 6, La Flora rs. 7, Havana Superior rs. 7 k. 50, La Noblessa rs. 8, Patacellas rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

**ATENTA NA WYNALEZKI**  
W EUROPIE I AMERYCIE  
wyrabia i sprzedaje (410-52-29)  
**Gerard Waclaw Nawrocki**  
(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:  
**J. Brandt & G. W. v. Nawrocki**  
**W BERLINIE**  
Friedrichstrasse, 78 (dom «Germania», róg Francuskiej St. asse).  
Pierwsze biuro patentów, od roku 1873 egzystuje.  
Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

**RADY KARZĄDZAJĄCE**  
Towarzystw Dróg Żelaznych  
**Warszawsko-Wiedeńskiej**  
**i Warszawsko-Bydgoskiej.**  
Z dniem 1 (13) maja r. b. wprowadzoną została w wykonanie po dzień 30 czerwca (12 lipca) r. b. taryfa specjalna dla przewozu w bezpośredniej komunikacji niektórych wyrobów szklanych ze stacyj dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej do Niżnego-Nowgorodu.

Z powodu nagłego wyjazdu, sprzedaje się za bezcen Warszawa **Piekarnia. Róg Grafickiego zaułka i Włodzimierskiej, № 10-11.** (229)

**Student** ostatniego kursu petersb. uniw. szuka lekcyj na wiedz. Zaszczytne świadectwa. Petersburg, Fontanka 113, m. 48. (227)

**Student** instyt. technol., znający nowożytne języki, poszukuje zajęcia na czas wakacyjn na wsi. Adr.: Inst. Techn., J. Ch. 630. (226)

**TECHNOLOG** z kapitałem 20-30,000 rubli, poszukuje samodzielnego interesu przemysłowego. Oferty przyjmuje Biuro Ogłoszeń pp. Rajchman i Frenderer w Warszawie, Senatorska 26, pod lit. K. K. (891-3-1)

**PLAC**  
z istniejącym na nim tak zwanym **ŻELAZNYM DOMKIEM**  
vis à vis Zamku Królewskiego przy zbiegu **Krak. Przedm. i Zjazdów**  
W WARSZAWIE, rozległość 4,350 łokci kw., 123 łokcie frontu, na zabudowanie, do którego przygotowany odpowiedni plan, do sprzedania za przystępną cenę bez pośrednictwa osób trzecich. Wiadomość, przy ul. Grzybowskiej № 57 (1043) u właśc. domu od 12 do 3 g. (221-4)

**BIBLIOTEKA MATEMATYCZNO-FIZYCZNA**  
wydawana przez **M. A. Baranieckiego** i **A. Czajewicza** z zapom. kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego.  
Opisaliśa prace w seryi III: «Kosmografja» **J. Jędrzejewicza**, str. 447, drzewor. 245, tablic. X, cena rs. 3 k. 80.  
Dawniej wyszły: w seryi I: «Początki arytmetyki» **M. Berkmana**, k. 85; «Wiadomości o flakty» **S. Kramsztyka**, dwie części, k. 40 i k. 45; «Wiadomości o geogr. flayzonnej» **A. W. Witkowskiego**, k. 45. W seryi III: «Arytmetyka» **M. A. Baranieckiego**, rs. 1 k. 70; «Początkowy wykład syntetyczny własności przystępk stożkowych» **M. A. Baranieckiego**, k. 85. W seryi IV: «Rozwijanie równań liosobnych» **J. Sochockiego**, rs. 2; «Geometrya analityczna» **W. Zajęczkowskiego**, rs. 3. (201-4-3)

**OLIWA**  
do smarowania maszyn, narzędzi rolniczych i skór, w składzie materialowy apteczny  
P-ra **MIRONA KLINOWICZA** w Nownie. Beeskami, 9-10 pud., po rs. 3 za pud, partjami taniej. (466-0-12)

**OSOBOM**, pragnącym zaoszczędzić się do wyszukiwania drogiej hoteli, zaleca się dom Fr. Czarnckiego (110 pokoi), w centrum Kijowa, przy W. Włodzimierskiej, obok gmachów jurysdykcyi, sąkół etc. Pokoje umebl. na rozmaite ceny, czyste powietrze, grzewana użoga, telefon, telegraf (obok), poczt. skrytka, elektr. dawonki, samowary, wanny, bielsza, awjajer, komisjoner, kucharz, pralnia i wszelkie dogodności. Rocznie, mies. lub dzien. (46-14-7)

**ПРОДАЕТСЯ ИМЪНИЕ**  
skol. rub. na ber. Dniepra, ot st. Iahdshkowsk. mosk.-brest. k. d. 17 b. dom i wst. postrojeny w porządku. Maliny, nasosy, zhorshy skoty i zohady, uholowoskto, sadł, żugoz na Dnieprze zaliczkowoskto 150 r., żyby stropu 400 k., kulstura menszynałna po 30 k. wż. kłny. Wosy żemł. obkoko 800 k. Za podrobnostami obratshytsya w Skolensku, u Lonat. Sald. № 18, kł. A. B. Jukshynku, kłi na st. Iahdshkowo Aleksandru Besobolodnyku Jukshynku. (153-5-3)

**STUDENT**  
Dorp. uniw., znający języki starożytne i nowożytne, doświadczony korepetytor, poszukuje zajęcia na wakacje. Adr. Dorpat, Tschelcher-Str. 15, Al. 9. (222)

**Student-medyk**  
5 kursu szuka zajęcia podczas wakacyj. Adres: Wyb. str., Symbirka ul. № 57, m. 3. (220)

**Student** petersb. uniw. (rekom.) poszukuje miejsca nauki. Wyjechał na lato, również stud. reslita. sta. Petersburg, Bolshaja Sadowaja 118 m. 4. M. K. (231)

**Student** petersb. uniw. (rekom.) poszukuje zajęcia na wakacje. Wyjechał na lato, również stud. reslita. sta. Petersburg, Bolshaja Sadowaja 118 m. 4. M. K. (231)

International Bell Telephone Company (limited) of New-York.

MIĘDZYNARODOWE TOWARZYSTWO

# TELEFONÓW BELL'A Z NOWEGO YORKU.

Biura: w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Odesie,  
Rydze i Łodzi.

Międzynarodowe Towarzystwo telefonów Bells, działające na mocy Najwyższej za-  
twierdzonego nadania, zawiadania:

Ze ponieważ przywileje na telefon Bells'a i mikrofon Blake'a, stanowią na całą Rosję wyłączną własność Towarzystwa, przeto osoby, nieprawie używające lub sprzedające aparaty telefonowe powyższych systemów, przez rząd zatwierdzonych, podlegane będą do odpowiedzialności sądowej.

Międzynarodowe Towarzystwo telefonów Bells'a, wydajny własnym staraniem zezwolenia na budowę komunikacji telefonowych prywatnych, i na mocy takowych buduje linie telefonowe na prowincyj, urządza komunikacje w fabrykach, i na żądanie, utrzymuje takowe w dobrym stanie.

Założywszy własną fabrykę aparatów i przyrządów telefonowych, Towarzystwo jest w możności dostarczania takowych w najlepszym gatunku i po cenach najprzystępniejszych. (473-0-6)

Adres w Warszawie: Inżynier Ant. L. OLSZEWSKI, Nowo-Prósna, 6.

## МАТТОНИ ГИСГЮБЛЕРЬ ЧИСТЫЙШІЙ ЩЕЛОЧНО- КИСЛЫЙ ИСТОЧНИКЪ

Всемирно-известный наилучший прохладительный напиток.

(Пить часто или же мѣшать съ виномъ или съ лимоннымъ и другими ягодными соками).

Также во всехъ отношеніяхъ весьма полезенъ для здоровья противъ кашля, насморка, горловыхъ, брюшныхъ и проч. натуровъ.

Продается въ аптекарскихъ магазинахъ, винныхъ и фруктовыхъ магазинахъ. (222-10-2)

## !! DLA DAM !!

### D. KURDELSKA I SP.

Warszawa, Nowo-Senatorska, 2, naprzeciw Hotelu Rzymskiego,  
b. krojczyńni u B. Hersego  
uczennica nadmornego magazynu M-me A. Laferière w Paryżu,  
wykończona Suknie, Kapelusze i Okrycia  
prędko i eleg. podług najw. modeli.  
Na żądanie próby materiałów.

(884-3-2)

## STUDENT

matematyk, ukończył gimnazjum filologiczne w Królestwie, poszukuje lekcyj na czas wakacji. Może wyjechać od 20 (1) maja. Kanał Katarzyni № 107, m. 8.

## Technika leśnego.

poznawczyka, z 20-letnią praktyką, który przyjażdży stałą posesję od 1 Lipca r. b. wskazać zarząd leśny w Nartaach, poczta Rypin—gub. Płocka. (230)

Niniejszem zawiadamiamy Szan. klientów naszą, że powierzyliśmy zastępstwo naszej fabryki na Petersburg i Moskwę — p. Maksymilianowi T. Lutzener, na Odesę — p. M. S. Apfelbaumowi, których też ciągle w miarę potrzeby zaopatrujemy w znaczne asortymenty towaru, by klientela w miarę sprzedaży mogła się zaasortować na miejscu.

## WARSZAWSKA FABRYKA WYROBÓW ROGOWYCH ANGIELSKO-FRANCUZKICH W WARSZAWIE.

DYREKTOR FABRYKI

S. Surowicz.

(885-3-2)

## ISTNIEJĄCA OD 25 LAT FABRYKA KWIATÓW B. Grabskiej

W WARSZAWIE, PRZY UL. DŁUGIEJ, № 12.

poleca wielki wybór kwiatów podług ostatnich żurnali do ozdoby kapeluszy i toalet balowych. Sprzedaż hurtowa i detaliczna, handlową odstępnie się rabat; zamówienia z Cesarstwa uskuteczniają się szybko i sumiennie, po cenach bardzo umiarkowanych. (880-6-4)

## ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

### STEINERHOFF

pod Kapfenbergiem w Styryi,

znany oddawna jako stały klimatyczny i kąpiele iglicowe. Cały rok otwarty. Zastosowanie elektryczności i masażu (personel służbowy sprowadzony z Holandji). Miejscowość położona w pięknej dolinie Müra (Alpy styryjskie), 500 metrów n. p. m., o uderzających zmianach temperatury, od wiatrów zupełnie zabezpieczona, odpowiada wszelkim warunkom pierwszorzędnego zakładu leczniczego. Oddalenie od Wiednia 4 god., od Grazu godziną pociągnięciem poślizgiem. Urządzenie zakładu wykwinne i wygodne, polska biblioteka i czytelnia, obszerny park, starannie utrzymywane spacery w lesie, łąki i nie mejące wycieczki w bliskie romantyczne góry. W miejscu stać kościół (Südbahn), poczta, telegraf. Blizszych objazdów udziela Zarząd zakładu.

Listy adresować należy: An Die Direction des Curortes Steinerhof bei Kapfenberg in Steiermark (Austria). Lekarze zakładu: dr. Mikolaj Winnicki, dr. M. S. Mierszawski. (119-10-5)

Właściciel zakładu: A. W. GOSTKOWSKI.

## FABRYKA I MAGAZYN wrobów złotych i srebrnych S. KLIMOWICZ

ul. Młodsza, № 3, w Warszawie,

(882-4-3)

poleca garnitury stołowe i deserowe, stoosnowe do wypraw, pr. 84, oraz biżuterię złotą i srebrną, po cenach najprzystępniejszych. Reparatry, odnawiania, kupno i zamiana złota i srebra uskuteczniają się jaknajskuteczniej.

## Wszyscy interesanci,

którzy ookolwiekbyś zechcą z Paryża lub wogóle z Francji sprowadzić albo też mają w Paryżu i na prowincyj jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy

### ALEKSANDER SŁAWIŃSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Vélayut № 3, Res de Chaussée.

### Firmie A. SŁAWIŃSKI w Paryżu

Rue Vélayut № 3, powierzemy zakupno, ekspedycyję etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Powiadczam powyższej firmie niniejszem, iż załatwia wszystko z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; może przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (360-40-25)

Magdeburg (forteca), 29 lipca 1885 r.

Dr. J. I. Kraszewski.

## DOBRA SZCZYTKI

w gub. Kieleckiej, ziemi Proszowskiej położone, od osady Proszowice 5 wiorst, od cukrowni Szeniawa trzy wiorsty odległe, trzydzieści wiorst obejmujące, z wolnej ręki do sprzedania, z inwentarzami i pełnym obstwem. O warunkach dowiedzieć się można w Administracyi fabryki cukru Żubna i Szeniawa, przez Skalbmierz w Kadmierz Wielkiej. (892-2-1)

## WILLE

W OKOLICACH WILNA,

przy drodze żel. Kowienkij, o parę wiorst od staży Ewje, są do wydierżawienia Dwie Wille, o 8 i 12 pokojach, nad jeziorami, w ładnej i zdrowej miejscowości, wśród ogrodów i kwiatników, z umebłowaniem, naczyniem stołowym i kuchennym, z opalem, lodowianiami, łaźnią, dobrą kąpielą, rybołówstwem, polowaniem etc. — za 350 i 500 rubli.

O warunkach dowiedzieć się można w Petersburgu, u Aug. Studnickiego-Gibberta, dom Terrasowa, i rota Ismajł-pułku. W Wilnie — w Bliźni naganyu A. Fiorentini. (285-3-1)

## KAMIONKA

NAD DNIESTREM

własność księcia Wittgenstejna,

35 w. od st. połudn.-zach. dr. 2.

### POPIELUCHY.

Ekonomia wynajmuje na sezon kąpielowej i winogronowej kuracyi, zaczynającej się 25 sierpnia — pokoje umebłowane z usługą lub bez takowej. Cena za pokój od 10 — 15 r. miesięcznie, z usługą o 3 r. więcej. Zakład ma swoją kuchnię; ceny obiadów przy ogólnym stole 6 r. miesięcznie za każdą potrawę. W czasie winołoczenia można mieć wanny z wyłożonym winogronowym. Kamionka ma ładny park, przyjemne i łagodne powietrze i malownicze okolice; w czasie kuracyi winogronowej gra dwa razy dziennie muzyka. Blizszych informacyi udzieli. Zarząd Podołskiej gub. Adres: Kamionka-Podołskiej gub. (232-0-1)

## NAUCZYCIELKI

różnych narodowości muzykistki, nauczyciele, Bony francuski, angielski i niemiecki, zaopatrzone w chiłbne świąteczne, Dames de compagnie, Guddetwa, Dames de compagnie, Guddetwa, wernery francuski, Rosyjski, Bony z kaucyjami, Nadziemi i p. oficy z listami, są do umieszczenia wars. Biuro listów, dom Terrasowa, i rota Ismajł-pułku. W Wilnie — w Bliźni naganyu A. Fiorentini. (285-3-1)

W Warszawie.

Nowość! Nowość!

Na wystawie w Budapeszte nagrodzona



Wielkim Medalem.

PATENTOWANA  
**MASŁOJKA**

Alberta Vásárhelyi.

Za pomocą tej maszyny można w ciągu kilku minut zbít z mleka słodkiego lub słodkiej śmietanki tak zwane

**MASŁO DO HERBATY.**

Główne dogodności tego przyrządu:

- 1) Wyrób masła nadzwyczaj prędko.
- 2) Ze słodkiego mleka wyrabia się 10 — 12 proc. więcej masła, niżeli w jakikolwiek inny sposób z kwaśnej śmietany, przytem w daleko lepszym gatunku.
- 3) Masło takie utrzymuje się daleko dłużej, niż z kwaśnej śmietany.
- 4) Pozostałe mleko równie jest dobre do wszelkiego użytku.

Sprzedaż wyłączna na trzy zachodnie gub.

w Magazynie A. Fiorentini

W WILNIE.

Kupcom daje się rabat.

(237-2-1)

W WILNIE  
ulicą Mostowa, dom Żagielowej,  
W PRACOWNI RZEZBIARZA

**JACUŃSKIEGO**

przejmują się zamówienia na wykonanie nagrobków, figur, biustów i ornamentów do ozdobienia kościołów i pałaców, oraz portretów w popiersiach i medaljonach z granitu (nagrobki), z marmuru, piaskowca, brązu, cementu, gipsu i labradoru. Tem też udzielają się lekkie rysunki i przyjmują się zamówienia na obrazy olejne do kościołów, portrety malowane i rysowane, odnawianie starych obrazów i t. p.

(234-2-1)

FILJA LUBELSKIEJ SPECYALNEJ FABRYKI POWOZÓW I BRYCZEK

**MICHAŁA KOPCZYŃSKIEGO**

Z LUBLINA.



Na przeszlorocznej Warszawskiej Wystawie roln.-przemysłowej wyroby moje nagrodzone zostały medalem srebrnym, przytem byłem zaszczycony ustnemi pochwałami pp. Obywateli z Litwy i takowe uznanie zostało wkrótce po partje powadzą liżba obywatelk; dla ułatwienia presto nabywania wyrobów mojej fabryki, otwieram w Wilnie filję

z dniem 25 kwietnia (5 maja) 1886 r. niedaleko Ostrej Bramy w hotelu Ermitea, № 1289, polecając względem S. P. Obywateli sumiennie wykończone wyroby moje najrozmaitszych fasonów, za cenę stałą i umiarkowaną. Na żądanie cenniki z rysunkami wysyłam franco.

(162-6-6)

A. KOPCZYŃSKI.

**LAKIERY I FARBY**

polecając zakłady przemysł.-chemiczne

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie, Elektoralna, № 37.

OBNIKI GRATIS I FRANCO. (670-30-5)

**PAROWA FABRYKA**  
przetworów z mchów torfowcowatych (sphagnum)

w majątku Czerwony-Dwór, w pobliżu st. Bezdany

(Petersb.-Warsz. dr. żel.)

**TOWARZYSTWA GIEDROYĆ & C<sup>o</sup>**

przyjmuje zamówienia i sprzedaje na fabryce i w Wilnie:

	Za pud kop.	
	Od 1 p. do 10 p.	Od 10 p. Wagona- do wag. mi.
1) Proszek dla dolów kłocznych i miejsc ustępowych . . . . .	40	35 30
2) Wójkó roślinny budowlany i opakunkowy	35	30 25
3) Ściółkę pod konie i bydło . . . . .	35	30 25
4) Proszek dla kłozetów pokojowych . . . . .	80	75 65
5) Kłozety pokojowe, przystosowane do azycia proszku po rs. 14 i 18 za sztukę.		

Zgłaszać się i adresować: Wilno, ul. Wileńska, dom Dobroczyńności W. Giedroyć, lub Stacya Bezdany — Czerwony Dwór W. Giedroyć. (144 0-2)

Sprzedaż rozpoczyna się od d. 1 Czerwca r. b. oprócz miejsc wyżej wskazanych jeszcze: w Wilnie w składzie machin i narzędzi rolniczych pp. Stirich i Sokolowski, ul. Wielka № 6 Mönke.



**ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY**

oddalony o godzinę drogi od stacyi kolei Transwersalnej: IWONICZ, OTWARTY OD 20 MAJA DO KOŃCA WRZEŚNIA.

Posiada zdroje «szożawy alkaliczno-słonej, jod i brom zawierające», skuteczne w chorobach skrofulicznych, i ich następstwach w obrzeczniach i w pierściach gruźlowych, w zapaleniach okostny, próchnieniach kości i wysiękach okofośtatowych. W chorobach skórnych, syfilitycznych; w rozlicznych chorobach kobiecych.

W trzech budynkach łaźnienkowych wyduje się prócz mineralnych także kąpiele borowinowe, nadzwyczaj w łaźni i kwas młoczanowy obfitej, objętne, igliwowe, żelaziste i zimne w stawie i oddzielnych łaźnienkach z natrykami.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony: do 30 czerwca, 20 sierpnia, i do końca września; mieszkania w I i 3 sezonie o 1/3 tańsze.

Zakład ze względu na jego położenie w uroczej podkarpackiej okolicy, nadaje się szczególnie do kuracyi klimatycznej, dla tego też zaprowadzono w nich obok specjalnej, także kuracyi łączyzno-mlecznej i możliwe inne dogodności i uprzyjemnienia pobytu. Rady lekarskiej udziela: dr. Klemens Dębicki i dr. Zygmunt Rieger, c. k. rada zdrowia. Wody Iwonickie i ich przetwory, jak sól zdrojowa i znakomity łąg, oraz mał na okłady, posiadają wszystkie główne składki wód mineralnych i apteki w kraju i zagranicą.

Zamówienia mieszkań przyjmuje i przewodniki bezpłatnie i franco wysyła DYREKCYA. (867-10-3)

5 godzin od Warszawy, i godzina od Lublina, 4 wiorsty od stacyi Kolei Śelarskiej Nadwiślańskiej Nałęczów.

**NAŁEĆZÓW**

Apteka i poczta w Nałęczowie, telegraf na stacyi powozy na poczcie, fotogra, konie wierzch, teatr.

**ZAKŁAD HYDROPATYCZNY**

z zastosowaniem elektryczności i masazu, cały rok otwarty pod kierownictwem dra Konrada Chmielewskiego, nadto w sezonie letnim od 1 czerwca do 1 października wydawane będą kąpiele żelaziste i borowinowe Nałęczowskie, igliwowe i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kumys, mleko, serwatka, jakoteż stosowana będzie gimnastyka higieniczna i lecznicza.

W lecie bieżącego roku, wspólnie z dyrektorem, który w tym okresie prawnie udzielać będzie porady chorym i z kierowaniem organów trawienia, prowadzić będą kuracye: dr. Kasimiera Chęłchowski, pomocnik dyrektora (choroby dróg oddechowych), od 15 czerwca do 15 września; dr. Adam Bauerstein (chor. nerwowe), od 15 czerwca do 15 lipca co niedziela, stała zaś od 15 lipca do 15 września; dr. Gustaw Dollfuski (chor. kobietom wstępnie), od 1 lipca do 1 września.

Urządzenie zakładu, położonego w uroczej miłośności wykwinie i wygodne, salony do zabawy, 150 umeblowanych numerów a usługa w zakładzie, oprócz liżnych wili, otaczających zakłád, dwie restauracje pod dosorem lekarzy. W Nałęczowie leczy się skutecznie: cierpienia nerwowe, katary przewodu pokarmowego i dróg oddechowych, choroby kobiece, wycieńczenia, blednie i t. d. Cena całodziennego utrzymania a leczenia od 3 rs., dzieci za kuracye płać połowę; w sezonie zimowym ceny znacznie niższe. Blizszych objadzeń udziela na miejscu (876-6-2)

**ADMINISTRACYA ZAKŁADU.**

W Warszawie, apteki: Barza, Heinricha i Bogusławskiego.

Do dalszego N-ru dla wszystkich prenumeratorów dołącza się Regulamin zakładu leczniczego „Fürstenhof”.